OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once........ 50c.
One inch once........ $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page........ $40.00; Second and third page........ 20.00; Fourth page........ 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połndniowej, Afryce i Australii........ $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ c. 50
Od cala........ $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy........ $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy........ 10.00; na czwartej stronicy........ 15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprawdę płacących, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

Nr. 12. Chicago, Illinois, Czwartek 24-go Marca, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Wiedeń, 16 marca. Policya rosyjska uwięziła w pobliżu Szczakowa, miejscowości położonej nad granicą austryacko-polską francuzkiego podróżnika, który miał przy sobie dynamit skradziony prawdopodobnie z kamieniołomów położonych nad Sekwaną w pobliżu Paryża.

Berlin, 16 marca. „Vossische Zeitung" ogłasza telegram z Warszawy, który opiewa, że tamtejszy gubernator, jen. Koźmian z powodu nieporozumienia z jen. Hurką pod względem uśmierzenia polskiego ducha a zwłaszcza pod względem środków tyczących się bezpieczeństwa i utrzymania mieszkańców Warszawy, podał się do dymisyi. Hurko mniemał, że w przypadku wojny trzeba wszystkich cywilistów z miasta wypędzić, aby zapasy mogły być tylko dla wojska użyte. „Niech zmarnieją", miał Hurko zawołać. „Niech zdechną. Cóż nam do tego." Gdy Koźmian odpowiedział, że ludzie, nimby umarli, mogą się stać niebezpiecznymi dla armii, zawołał Hurko ostro: „Każę zagrać 50 armatom przeciw Warszawie, a potem mogą odejść." Takie zamysły nie podobały się Koźmianowi i dla tego posłał swą rezygnacyę do Petersburga.

Petersburg, 17 marca. W Królestwie panuje niezmierny ruch pod względem budowania dróg i kolei. Zatrudnionych jest 150,000 Polaków przy tych pracach, które mają być ukończone w przeciągu dwóch miesięcy.

Z Litwy wyemigrowało w przeszłym tygodniu 400 żydów i 100 włościan do Ameryki.

Wszędzie zamykają Moskale kościoły lub cerkwie nie prawosławne.

Kraków, 19 marca. Rząd rosyjski uwzględnił żądanie Hurki, gubernatora Polski, aby wyznaczono znaczną sumę na wzmocnienie fortyfikacyi Warszawy, Modlina i Kowna.

GALICYA.

Wiedeń, 16 marca. W Mielnicy pobili się żołnierze austryaccy i rosyjscy, z których to ostatnich dwóch zaraz utraciło życie. Wypadek ten wywołał niezmierne rozjątrzenie pomiędzy żołnierzami rosyjskimi, stojącymi nad granicą. Żandarmi astryaccy dostali polecenie, ażeby czuwali jak najściślej nad granicą. Nie ma bliższych wiadomości o tym wypadku; zdaje się jednakowoż, że bijatyka powstała podczas ogólnej pijatyki.

— Profesor Piłat ze Lwowa popiera podwójną stopę menniczną.

Kraków, 19 marca. Śledztwo w sprawie bójki pomiędzy austryackimi i rosyjskimi żandarmami w Mielnicy w Galicyi, okazało, że to był przypadek nic nie znaczący i nie ma żadnej wagi politycznej.

Z WATYKANU.

Rzym, 16 marca. W kołach watykańskich rozeszła się wiadomość, że papież na „Consistorium", które się odbędzie w czerwcu, zamianuje trzech nowych kardynałów. Są to prawdopodobnie arcybiskup Gran na Węgrzech; książe – arcybiskup Wrocławia dr. Kopp i francuzki biskup (z Rouen, Tours lub Bordeaux.)

ROSYA.

Libawa, 16 marca. Dzisiaj przybył parowiec „Indiana" z mąką dla głód cierpiących Moskali podarowaną przez Amerykanów.

Libawa, 17 marca. Dzisiaj wyładowywano z parowca „Indiana" mąkę przeznaczoną dla Moskali cierpiących głód. Ośm ostatnich miechów wynieśli: Hrabia Brobryński, przewodniczący wydziału pomocniczego, burmistrz Libawy, Crawford, amerykański konsul w Petersburgu, Bornholdt, amerykański konsul w Rydze, dyrektor kolei i dr. Dulan. Wniesiono toasty na cara i prezydenta Harrisona.

Petersburg, 17 marca. Jedynym z dziwnych wyników głodu rosyjskiego i to takim, który sobie nie mogą wytłumaczyć ekonomiści, jest niezmierny wzrost małżeństw zawieranych w okręgach głodem dotkniętych. Jedyna droga, która pozostaje, jest tą, że popi zniżyli nadzwyczajnie opłatę za dawanie ślubów. Popom dokucza bieda także i dla tego zniżyli opłatę za śluby tak, że i najuboższy człowiek może brać ślub, jeżeli ma towarzyszkę. Dawniej żądali popi 5 rubli (około $2.75), teraz tylko 50 kopiejek (cokolwiek więcej niż 25 c.) i bardzo wielu korzysta z tych cen głodowych.

Petersburg, 18 marca. Wskutek przestróg policyi paryzkiej, aby się miano na baczności przed zamachami nihilistów na życie cara i jego familii, policya rosyjska przedsięwzięła szczegółowe środki ostrożności.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 16 marca. Cesarz Franciszek Józef potwierdził wyrok śmierci Franciszka Schneider, mordercy dziewczyn służebnych. Zostanie jutro powieszonym. Wyrok śmierci jego żony Rozalii Schneider został przez cesarza zmienionym na dożywotne więzienie i to samotne, a jeden dzień w każdym tygodniu będzie musiała przebywać w ciemnej celi.

Wiedeń, 17 marca. Schneider został dzisiaj powieszonym. W ostatnich minutach bronił się z wszystkich sił przeciw pomocnikom kata, którzy go w ostatnich minutach trzymali.

Przed śmiercią pożegnał się Schneider z żoną i podczas pożegnania pokłócili się małżonkowie. Schneiderowa nie pozwoliła się pocałować, gdyż się obawiała, że mąż ją ukąsi.

Wiedeń, 19 marca. Dziwny wypadek wydarzył się przy samobójstwie artylerzysty pewnego w tutejszych koszarach. Człowiek ten zastrzelił się karabinem. Kula przeszedłszy przez piersi samobójcy przeszyła także głowę innego żołnierza zabijając go na miejscu i ugodziła trzeciego żołnierza w ramię, zadając mu ciężką ranę.

NIEMCY.

Berlin, 17 marca. Policya pilnie przeszukuje mieszkania tutejszych anarchistów, którzy w ostatnich czasach stali się bardzo ruchliwymi.

Berlin, 18 marca. Minister kultu hr. Zedlitz podał się do dymisyi. Kanclerz Caprivi chce podobno tak samo uczynić.

— „Neue Preussische Zeitung" donosi, że zrobiono pożyczkę w wysokości 40 milionów marek, aby módz zapłacić długi cesarza Wilhelma, które narobił przez swą rozrzutność. Czasopismo to wspomina przy tej sposobności o nadzwyczajnej oszczędności dziada i ojca cesarza.

Berlin, 18 marca. Rocznica rewolucyi w r. 1848 minęła bez nadzwyczajnych wypadków.

Demonstracyom, które socyaliści chcieli wprowadzić w życie, zapobiegła policya. Wydarzyło się tylko kilka małych zderzeń pomiędzy policyą i publicznością.

Berlin, 19 marca. W sądzie kryminalnym skazano dzisiaj 8 osób, które brały udział w rozruchach w dniu 25 lutego na więzienie od 15 miesięcy do 3 lat. Robotnik pewien oskarzony o obrazę cesarza i policyi został skazany na dwa lata więzienia z przymusową pracą. Ci, którzy byli oskarzeni o opór przeciw policyi, dostali 2 do 12 miesięcy.

Berlin, 20 marca. Cesarz przyjął podobno rezygnacyę ministra kultu Zedlitza.

— Wielki książe Badenii miał nakłonić cesarza, aby nie odnowił kwestyi ludowego prawa szkolnego.

Paryż, 21 marca. Cesarz wydalił się na cztery dni na polowanie, nie dla samego polowania, lecz dla tego, iż przez cztery dni był bardzo chorym i potrzebuje odpoczynku. — Czasopisma petersburgskie donoszą, że stan zdrowia cesarza Wilhelma jest takim, iż będzie trzeba ustanowić regencyą i przywołać napowrót Bismarcka. Dwór w Wiedniu już od 15 dni jest zaniepokojonym pod względem zdrowia cesarza Wilhelma.

DANIA.

Kopenhaga, 17 marca. „Folkething" (parlament) przeznaczył 250-000 kronerów (około $60 tysięcy) dla wystawy światowej w Chicago.

BELGIA.

Bruksella, 18 marca. Eksplozya w kopalni położonej w pobliżu Cursnes-en-Borinage w prowincyi Hennegau, wskutek której pięciu ludzi utraciło życie, wywołała wielki niepokój pomiędzy górnikami, którzy żądają, aby kopalnie ściśle zostały zbadane. Z kopalni w Anderlues nie wydobyto jeszcze wszystkich ofiar katastrofy piątkowej. Istnieje obawa, że nowa eksplozya gazu ziemnego może się każdej chwili wydarzyć.

Leodyum, 18 marca. Wczoraj usiłowano wysadzić w powietrze dom prezydenta sądu, który dzień przedtem skazał na długie więzienie trzech anarchistów, którzy ukradli dynamit i grozili, że magazyn dynamitem wysadzą w powietrze. Policya dostała od prokuratora polecenie przeszukiwania mieszkań anarchistów.

Londyn, 16 marca. Sąd kryminalny uznał za winnych trzech anarchistów, którzy ukradli z pewnej prochowni 500 funtów dynamitu, a później chcieli wysadzić w powietrze cały magazyn. Jeden z nich został skazany na 15 lat więzienia, a drudzy dostali po 12 lat.

Bruksella, 20 marca. Tutejsza policya ponownie skonfiskowała mnóstwo papierów anarchistycznych. Rząd obawia się rozruchów w dniu 1go maja i dla tego powoła do broni milicyę, która ma pomagać wojsku regularnemu. Powiadają, że przyczyną eksplozyi w kopalni w Anderlues był robotnik, który się chciał zemścić. W Leodyum odkryła policya na progu mieszkania pierwszego komisarza policyjnego maszynę piekielną.

FRANCYA.

Paryż, 6 marca. Obawa ludności, że anarchiści z dynamitem skradzionym z kamieniołomów nad rzeką Sekwaną rozpoczną panowanie teroryzmu, spełniła się, gdyż już znów trzeba zanotować attentat dynamitowy. 25 minut po godzinie pierwszej wczorajszej nocy usłyszano odgłos straszliwej eksplozyi pochodzącej z Lobau koszar, położonych po za ratuszem. W koszarach było umieszczonych 800 gwardzistów, z których większa część była pogrążona w głębokim śnie. Śledztwo okazało, że ktoś położył na jednem z okien znajdujących się na parterze nabój dynamitowy, który eksplodował. Szczęśliwym przypadkiem nikt nie został uszkodzonym. Koszary tylko i przyległe budynki zostały znacznie uszkodzone i kilkaset szyb zostało potrzaskanych, mianowicie w sąsiednim kościele św. Gerwazego. Policya nie odnalazła dotychczas najmniejszego śladu po złoczyńcy. Znawcy twierdzą, że nabój, który był przyczyną spustoszenia, był napełniony poprzednio melinitem, który wyjęto a zastąpiono go innym rozmyślnie fabrykowanym prochem.

Wczoraj po południu na radzie ministeryalnej podpisał prezydent uchwałę do prawa, na którego mocy ma być przyłączony do kodeksu karnego dodatek, że ludzie niszczący rozmyślnie cudzą własność mają być karanymi śmiercią.

— Władze odkryły nową kradzież dynamitu, popełnioną tym razem w magazynie Chamberry w Sabaudyi. Skradziono 32 naboje, które niezawodnie wpadły w ręce anarchistów.

Dzisiaj aresztowano pięć osób, które podobno są autorami ostatnich eksplozyi dynamitowych. — Cudzoziemcy przebywający w Paryżu, zwłaszcza Polacy i Rosyanie, stoją pod dozorem policyi. Od czasu eksplozyi przy Lobau ulicy ulotnili się niektórzy zbiegowie rosyjscy do Londynu.

Paryż, 17 marca. Poszukiwania w domach zamieszkanych przez anarchistów i aresztowania tychże są na porządku dziennym. Policya odkryła mnóstwo materyi rozsadzającej.

Paryż, 18 marca. Rząd obawia się, że będzie musiał rozpocząć wojnę z cesarstwem Marokko. Sułtan bowiem nie chce uznać pretensyi Francyi do oazy Touat i do innych okolic, które dawniej stały pod jurysdykcyą marokkańską. Jeżeli sułtan się nie namyśli, to Francya przemocą zmusi go do uznania jej pretensyi.

— Rocznicę początku komuny obchodzono ucztami i zgromadzeniami. Na grobach zabitych na cmentarzu Père Lachaise składano wieńce. Wszystko odbyło się spokojnie.

— 30 anarchistów ubiegło do Londynu, zkąd proszą swych przyjaciół, aby im przysłali zasoby wystarczające do podróży do Nowego Yorku.

Paryż, 19 marca. Policya odkryła, że ostatnie eksplozye dynamitowe były sprawkami czterech anarchistów dobrze znanych policyi, którzy się atoli obecnie z miasta ulotnili.

Paryż, 20 marca. Policya uwięziła jednego z najznaczniejszych anarchistów, niejakiego Magenie. Z papierów znalezionych w jego mieszkaniu okazało się, że mnóstwo skradzionych nabojów dynamitowych rozdzielił pomiędzy innych anarchistów.

— Dzisiaj odkryto dwie maszyny piekielne. Jednę z tlącym się zapalnikiem w skrzynce od listów w ulicy Talbot, drugą w Rue Temple.

Loubet, prezes ministeryum, polecił wszystkim prefektom, aby ściśle przeprowadzali prawa odnoszące się do fabrykacyi, wysełki i przechowywania dynamitu.

WIELKA BRYTANIA.

Liverpool, 17 marca. Pod pewnym domem w przedmieściu Rain Hill znaleziono zwłoki pięć osób. Zdaje się, że niejaki Williams, właściwie Fr. K. Deeming żonę swoją i czterech dzieci zamordował, aby się mógł ożenić z panną Mather. Ożenił się z nią i zabrał ją ze sobą do Melbourne w Australii, gdzie ją także zabił, aby się mógł ożenić z inną dziewczyną. Williams ożenił się jeszcze z wielu innemi dziewczynami pod fałszywemi nazwiskami i zwyczajnie zabijał je, gdy chciał inną poślubić.

WŁOCHY.

Rzym, 16 marca. Liczba do tajnego towarzystwa „Mala Vita" należących a w Toronto uwięzionych członków wynosi 216. Naczelnikiem jest 60letni człowiek, który już kilka razy był na galarach. Zresztą należą sami zbrodniarze do Towarzystwa. Wielu członków nie zostało jeszcze uwięzionych, ponieważ policya nie zna ich kryjówek.

Rzym, 18 marca. W Susa w pobliżu Turynu został dom spustoszony przez eksplozyą. Z pod rozwalisk wydobyto już sześć trupów, brakują jeszcze cztery osoby.

RUMUNIA.

Londyn, 16 marca. Rząd rumuński zamówił 80 tysięcy metrów sukna dla wojska z fabryk położonych w Enskirchen w Prusach (nad Renem) i 100 tysięcy karabinów z fabryk broni w Steyr w Austryi. Zamówienia te odnośnie do kontraktów zawartych muszą być wykonane w przeciągu czterech miesięcy.

ARGENTYNIA.

Londyn, 18 marca. Telegram z Buenos Ayres do „Times'u" donosi, że tamtejszy rząd nie zajmuje się bynajmniej środkami potrzebnemi dla utrzymania zdrowia i dla zapobieżenia żółtej febrze. W ostatnich dwóch tygodniach umarło 78 ludzi na tę zarazę, która się także sroży pomiędzy załogami 23 parowców.

PERU.

Lima, 16 marca. Z Raccu, miasta prowincyonalnego, nadeszła straszliwa nowina, że tamtejsza ludność chce spalić cudzoziemca, który ma być kacerzem. Człowiek ten na ścianie domu przez niego najętego przylepił kalendarz i zakrył nim obraz jakiegoś świętego. Na czele rozjątrzonej tłuszczy znajdował się burmistrz a z nim i inni urzędnicy.

St. Joseph, Mo., 17 marca, '92.

Dnia 13 marca, obchodziliśmy uroczystość, czterdziestogodzinnego nabożeństwa, a które to trwało przez trzy dni, t. j. niedzielę, poniedziałek i wtorek. Każdego roku Wielebny ks. Krzywonos sprowadza księży do pomocy w słuchaniu spowiedzi, i głoszeniu kazania. Tym razem sprowadził po pierwszy raz Wielebnego ks. T. Jakimowicza, z Omaha, Nebraska, a drugiego niemieckiego. Wiel. ks. Jakimowicz, jakkolwiek pierwszy raz nas odwiedził, zasłużył sobie na szacunek i poważanie; gdyż nauka, którą głosił w kościele naszym, pozostanie w sercu każdego z nas. Kapłan ten którego można nazwać złoto-słowym wygłosił w pierwszy dzień to jest w niedzielę cztery kazania, a w drugi dwa. Zaraz w pierwszy dzień odgadł co było nieszczęściem Polonii w St. Joseph, a to jest brak miłości bliźniego a w drugiem miejscu samolubstwo. Kapłan ten pomimo iż głosił przeszło godzinę jedno kazanie, każdy go słuchał z ciekawością, gdyż taki kaznodzieja jakim jest Wiel. ks. Jakimowicz rzadko się zdarza. Nie ubliżył on jednem słowem, we wszystkich swoich kazaniach nikomu, ale nauka jego pozostanie w sercach naszych póki żyć będziemy. Wielebny księże i zacny kaznodzieju, niech Ci Bóg zapłaci stokrotnie, za twą pracę około zbawienia dusz naszych, i za twe słowa, któreś nam głęboko zakorzenił w sercach naszych. Oby słowa Twoje stokrotnie owoc przyniosły, abyś kiedy znów do nas powtórnie zawitasz, mógł nas znaleść takimi jakimi były Twoje życzenia. Wiel. ks. naszemu W. Krzywonosowi, dziękujemy stokrotnie za sprowadzenie Tego zacnego kapłana; jako też i Tobie czcigodny kapłanie jeszcze raz ślemy staropolskie Bóg zapłać.

Jeden z parafian.

North Branch, Minn., 18 marca.

Tutaj zostanie wybudowana druga fabryka krochmalu (mączki,) która będzie gotową na września rb. i będzie miażdżyła 9000 buszli kartofli w przeciągu 24 godzin. Manażerem będzie ob. Harvey Mathews.

Ob. Paweł Zimowski mieszkający w Alberta, Minn., donosi, że się przyprowadzi do North Branch, gdzie sobie kupił własne ognisko, przeszłego lata. Donosi także, że się będzie starał nakłonić swych przyjaciół i krewnych, aby się osiedlili w North Branch, gdyż to jest najlepsza okolica, jaką kiedykolwiek napotkał.

Jan Smekofske.

— Z North Branch, Minn., donoszą na drodze telegraficznej dnia 19 marca: Ośm domów biznesowych, pomiędzy nimi grosernia, skład różnych towarów i bank, stały się dzisiaj pastwą płomieni. Strata $30,000.

Wheeling, W. Va., 19 marca, 1892 r.

Zawiązało się tutaj Towarzystwo Polsko-Rzymsko Katolickie pod wezwaniem św. Władysława Króla i to już dnia 12-go listopada, 1890 r. Jesteśmy zadowoleni, że pomyślnie się rozwija. Obecnie liczy 42 członków. Przy obliczeniu kwartalnem okazało się, że mamy w kasie $273.85. Towarzystwo to założył ks. Miśkiewicz z Pittsburga, który też dwa razy do roku do nas dojeżdża, aby nas pocieszyć słowem Bożem, za co mu składamy serdeczne dzięki, licząc że i w przyszłości o nas nie zapomni.

Na rok bieżący następujący członkowie zostali wybrani urzędnikami:

Karól Zonefeld, Prezydent
Franciszek Bilicki, Wiceprez.
Jan Brzozowski, Kasyer
Andrzej Murawski Sekr. I.
Józef Karas, Sekr. II.
Antoni Hiczeski, Jan Przełęzki } Opiekunowie kasy.
Piotr Kila, Marszałek
Jan Lewandowski, Jan Koprowski } Dyrektorzy chorych.
Antoni Babecki, Chorąży I.
Józef Bała, " " II.
Józef Turczeński, Kalafaktor.

Antoni Hiczeski.

Z Minto, Dak.

W wtorek 15go marca umarł w Minto po dwu dniowej chorobie opatrzony św. Sakramentami Edward E. Daily, Irlandczyk, przez co Minto utraciło dobrego katolika i oraz najlepszego zastępcę demokratów w północnej Dakocie i dobrego przyjaciela Polaków. Umiał mówić dosyć dobrze po Polsku. Za trumną nieboszczyka jechało w dzień pogrzebu (17go marca) przeszło sto powozów. Niech mu ziemia amerykańska będzie lekką.

Zima i wiosna.

W Winona, Minn., poślubił w niedzielę Lindsay Porter, zamożny farmer mieszkający w pobliżu Plainview, pannę Ewę Daniels z Oneida powiatu, N. Y. Liczy lat 70, ona 29. Porter był żonaty przedtem i ma dzieci, wnuki i prawnuki. Żona jego ma być bardzo piękną.

Zgubny krok.

Z Huntington, Pa., donoszą 19 marca: W kamieniołomach w pobliżu miejscowości Williamsburg, grzał się John Gates z Petersburga przy ogniu, w którego pobliżu leżały naboje dynamitowe. Przypadkowo zrobił krok w tył i nastąpił na jeden z nabojów. Nastąpiła eksplozya, wskutek której został zabity na miejscu.

Zły materyał do gaszenia.

Z Ashland, Wis., donoszą: Po zgromadzeniu politycznem w 6tej wardzie usiłował ktoś zagasić płomień w piecu. Schwycił za naczynie, które jak mniemał zawierało wodę i wlał to co zawierało do pieca. Był to petrolej, a wynikiem była eksplozya, wskutek której dwie osoby zostały poparzone, a dom się do szczętu spalił.

Nieszczęśliwi łowcy psów morskich.

Z Halifax, N. S., donoszą 11 marca: Z 200 łowców psów morskich, którzy przed dwoma tygodniami w pobliżu Trinity zatoki zostali zapędzeni na otwarte morze, ocalono wszystkich z wyjątkiem 25. Znaleziono trupy 15 z tych ostatnich, lecz nie ma najmniejszego śladu po pozostałych 10 rybakach. Niektórzy z ocalonych odmrozili palce u rąk i nóg a w jednym przypadku trzeba było odciąć obie nogi.

Dziecko liczące lat 29.

W Wharton, O., umarła w tych dniach istota ludzka, która pomimo, iż liczyła lat 29, była tylko dzieckiem. Dziecko czyli młody człowiek był synem Austina Borden i pozostał przez całe życie niemowlęciem i umarł w kołysce.

Nie mógł mówić, chodzić lub poznać kogokolwiek i licząc lat 29 był w takim samym stanie, jak w dniu, w którym się urodził. Lekarze nie umieli wytłómaczyć tego wypadku a familia jego przez lat 29 cierpliwie czekała na jego śmierć.

Pięć centów dziennie.

Pięć centów dziennie — tyle lub mniej, ile tutaj większa część ludzi daje, bez namyślenia się, żebrakowi ulicznemu, cena szklanki piwa, faktycznie kilkanaście lat temu jeszcze najmniejszy środek wymiany — tyle, jak się w tych dniach okazało w procesie w Monachium, było mytem, jakie fabrykant płacił haftarce.

Sprawozdanie nie opiewa, jak długo praca dziennie trwała. Przypuścić jednakże można, że tu mowa o całym dniu roboczym, a praca, za którą zapłacono myto dzienne w wysokości pięciu centów, należy do tych które wymagają szczególnej wprawy i są szczegółowo zmudnemi.

Prawdą jest, że także w Ameryce nie wyjąwszy Chicago, jak niedawno temu okazało zbadanie tak zwanych „Sweating Shops", za podobną pracę bardzo mało się płaci, lecz na pięć centów dziennie nie spadło myto jeszcze. Dosyć źle przedstawia się sprawa, jeżeli myto wynosi tylko 50 do 60 c.; bo weźmy nawet, że dziewczyna może się wyżywić za $2,00, cóż jej pozostaje na mieszkanie, opał, ubiór?

Przyjmijmy, że nieszczęśliwe żeńskie istoty, które obecnie zarabiają 50 centów dziennie, musiałyby być zadowolone dziesiątą częścią tej kwoty. Musiałyby po prostu umrzeć z głodu, za pięć centów mogłyby tylko znaleść miejsce do spania, jakiego nie używa żadna istota ludzka, która jeszcze nie zupełnie zbankrutowała pod względem godności ludzkiej; na pokarm, napój i ubiór nie pozostałoby nic. Zagadką jest, jak w Monachium robotnica może utrzymać życie za 5 centów dziennie. Obrazy najstraszliwszej nędzy przedstawiają się człowiekowi, gdy głębiej się zastanawia nad tą sprawą.

Odpowiedzi Redakcyi.

☞ Panu T. J. P. w Webster, Mass. Nie podajemy żadnych korespondencyi, nie opatrzonych podpisem autora.

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

— Bogu dzięki, żem się go zbył... Od trzech dni jak go mam przy sobie, miałem wciąż duszę na ramieniu... Maleńki ale jakiś ważneńki; bo pan starosta pod utratą głowy nakazał mi w ręce go wam oddać... i odpowiedź przynieść...

W tej chwili mimo nich przesunął się, szybkim idąc krokiem, dziad z torbami i lirą przez plecy, prowadzony przez chłopczyka. Chłopczyk mu coś szepnął. Dziad rzucił stojącym na drodze wyrazy:

— Pomahaj Bih...

Kwaśniewski i kozak odpowiedzieli jednym głosem:

— Daj Boże zdorowla...

Dziad z chłopczykiem przeszli i znikli za wozami.

P. starosta nie kazał ci czego powiedzieć? — zapytał Kwaśniewski.

— Nie... — odrzekł kozak — wyznaczył mi tylko noclegi, na których mogę wielmożnego pana znaleść; nakazał, żebym zaglądał wszędzie, gdziebym spostrzegł, że się szlachta w większej liczbie zebrała, i żebym się w Olchowcu dowiedział od popa...

I dodał:

— A pismo, panie, musi być pilne... bo mi za nie nakazywał i palcem kiwał...

Kwaśniewski obejrzał list. Nie było na nim nadpisu. Otworzył, lecz z powodu ciemności czytać nie mógł. Kazał więc kozakowi poczekać, a sam się udał do karczmy i nie zważając na to, co się tam działo, usiadł za stołem najbliżej jak było można światła, rozłożył przed sobą list, podparł się obydwoma łokciami i czytać począł.

Nie długo potem czytał, bo list był krótki; jednakże nie odrywał łokci i nie spuszczał z niego oka, bo, widać, nie wiele wyrazów, jakie się na papierze mieściły, dały mu wiele do myślenia.

— Co tam waść czytasz? — zapytał siedzący naprzeciw szlachcic, palcem na list pokazując.

Kwaśniewski dłonią od niechcenia machnął i odpowiedział:

— At... na co tam waszmości ta wiadomość! Ciekawość pierwszy gradus do piekła...

— Waszmość się jak nożem odcinasz — rzekł szlachcic głośno — a ot nie wiem, co powiesz na to, o co się tu właśnie spór toczy...

— Co waszmość powiesz na to? — zapytało kilka głosów.

— Na co? — zapytał Kwaśniewski głowy nie podnosząc.

— Czyby się był Cincinnatus i Aleksander Wielki obrazili, gdyby kto im powiedział: skórka na buty?

— Byliby się nie obrazili...

— A dla czego? — zawołało kilku razem.

Dla tego, że za ich czasów ludzie w butach nie chodzili...

— Kwestya? — zarzucił jeden.

— Nie zachodzi najmniejsza — odparł Kwaśniewski. Buty są wynalazkiem późniejszym, równie jak żupan, kontusz i hajdawery. Wówczas ludzie chodzili w togach, co jak prześcieradła na siebie zarzucali, i w koturnach, co jak trepki do nóg sobie przywiązywali.

Szlachta jednakże na słowa wierzyć nie chciała. Ci właśnie, co utrzymywali, że Cincinnatus i Aleksander byliby się obrazili, domagali się dowodów. Zostali wszakże przekonani, gdy Kwaśniewski im powiedział:

— Wszakżeście, waszmościowie dobrodzieje, nigdy nie widzieli wizerunku Chrystusa w kontuszu i butach, tylko zawsze w todze i koturnach, a Cincinnatus i Aleksander żyli przed Chrystusem.

— Otóż kwestya zawiązana! zawołał jeden, rękę podnosząc. Więc... napijma się...

— Napijma się! na zgodę! — odpowiedziano mu chórem.

Jejmoście, które od chwili uderzenia panu Cholewie krwi do głowy nie wychodziły z karczmy, i to pomiędzy sobą coś szeptały, to znów każda z osobna mężowi od chwili do chwili jakieś czyniła przedstawienia, na które każdy w odmienny odpowiadał sposób: ten dobrotliwie, ten z gniewem, ten znów z perswazyą, jeden wytłómaczył swojej połowicy, iżby go wzięto za durnia, gdyby się od uczonej dyskusyi uchylał — jejmoście powiadam, gdy spostrzegły, na co się zanosi, podniosły wielki clamor: że późno, że do domu daleko, że dzieci same zostały. Kobiece głosy ciągnęły dyszkantem, a mężkie basem:

— Na zgodę!... Nie godzi się rozstawać na sucho!... Strzemiennego!

Kobiety umilknąć musiały. Rozpoczęło się strzemienne. W strzemiennem naturalnie i pan Cholewa, który od puszczenia krwi na ławie z obandażowaną ręką o własnych siłach siedział, udział wziąść musiał. Nie długo ono trwało; lecz nie uszło na sucho panu Cholewie, Po piątym czy szóstym wychylonym kuflu, zrobiło mu się słabo. Nie mógł się dźwignąć. Musiano go na bryczkę odnieść i uradzono głosów jednomyślnością odwieść do pana Kociuby.

Oto o czem, podczas kiedy jejmoście z panią Kociubiną o chorobach rozprawiały, jegomości panu Kociubie rozpowiadali.

Rozumie się, że nie wszyscy, co byli w karczmie, na ekonomią zajeżdżali. Większa połowa pociągnęła do domów. W Olchowcu pozostało pięć bryczek i trzech konnych. Pomiędzy tymi ostatnimi znajdował się Kwaśniewski.

Jakkolwiek małą była liczba gości, byli oni nie w porę. Państwo Cholewostwo zostawali na noc; innych zaś nie tylko gościnność nie pozwalała wypraszać, lecz przeciwnie nakazywała zapraszać, namawiać, błagać, aby nocowali, a przynajmniej, bez przegryzienia czego, nie odjeżdżali. Takim jest u nas zwyczaj dziś takim, tylko w mocniejszym stopniu był sto lat temu.

Pan Kociuba był zaambarasowany. Słuchał niby opowiadania, a myślał, coby to zrobić, ażeby się gości pozbyć, albo przynajmniej ukryć przed nimi pobyt Niemca doktora, którego notatki zostały rozłożone na stole.

Lecz próżnym był jego frasunek. Jeszcze on nic wymyślić nie zdołał, a już jejmość wygadała.

— Doskonały — mówiła do sąsiadek — doktor.

Panu Kociubie wpadły w ucho te wyrazy. Obejrzał się i marsem popatrzył na żonę. Utkwił w niej przeszywający wzrok. Chrząkał, chcąc na siebie jej uwagę zwrócić; lecz daremnie. Jedna z sąsiadek odrzekła:

— Och! jakżebym ja pragnęła go się poradzić...

A pani Kociubina jej na to:

— On tu jest... w tamtej izbie... z ojcem Nikonem. Zapewne radzi staruszkowi, który już nie domaga.

— Och! jakże ja chciałabym go się poradzić — rzekła druga sąsiadka.

Pan Kociuba zbladł, i jak to mówią skipiał, gdy usłyszał włożone sobie po cichu w ucho następujące wyrazy:

— Nie lękaj się waszmość... Księdzu biskupowi nic to nie szkodzi, że go ludzie widzą... Nie trzymaj go waść w ukryciu, to gorzej...

Pan Kociuba głową na bok rzucił i odetchnął, gdy poznał, że tym, co do niego przemówił, był Kwaśniewski, dworzanin biskupa kamienieckiego, więc się już nie zaniepokoił następującemi żony słowami:

— O! to ja go tu zawołam... on tu właśnie recepty pisał.

Ukazała ręką na stół, na rozłożone papiery, wstała, otworzyła do przyległej izby drzwi i poczęła prosić:

— Panie Niemiec, choć waszeć, są tu jeszcze jejmoście chore.

Niemiec nie dał się prosić. Na pierwsze wezwanie pani Kociubiny posuwiście a szarmancko wysunął się do gościnnej izby, usiadłszy obok pań natychmiast rozpoczął konsultacye, zbierając ze stołu swoje notatki i składając je jedną na drugiej.

Na przeciwnej stronie stołu stanął Kwaśniewski, a oparłszy się niby od niechcenia ręką, położył nieznacznie list przez kozaka przywieziony i odszedł. Niemiec to spostrzegł, list wziął i słuchając trzech naraz opowiadań o dolegliwościach, jakim podlegały sąsiadki pani Kociubiny, przeczytał. I już więcej nie słuchał, ale począł szybko radzić: tej rumianek na czczo, owej synapizma z kwaśnego ciasta na łydki, innej pijawki za uchem. I nie uważał na gadanie sąsiadów, którzy panu Kociubie opowiadali, że:

— Szelma Niemiec! szlachcicowi życie nratował i nagrody przyjąć nie chciał.

Zerwał się, i zwracając się do pana Kociuby, rzekł:

— Ja ni mam szas... Ja muss noch chora we wsi odwidzala...

Wstał i ojciec Nikon, który usiadł był cicho pod ścianą. Niemiec się zakręcił po izbie, schwycił kapelusz i płaszcz, skłonił się nisko i wraz z księdzem wyszedł.

— Tfu! — splunął jeden ze szlachty — jak w ukropie kąpany... Ilu Niemców widziałem, wszystko tacy... W Lublinie....

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec, 1892.

24 Czwartek, Ireneusza b.
25 Piątek, Zwiastowanie N. M. Panny.
26 Sobota, Jana pustelnika.
27 Niedziela, Ruperta b.
28 Poniedziałek, Syxtusa p.
29 Wtorek, Eustachego op.
30 Środa, Kwiryna m.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Sofia, 29 lutego, 1892 r.

Oto, co pisze Swoboda No. 742 15 lutego st. s., z powodu zamordowania bułgarskiego posła w Konstantynopolu.

Oto znów jedna ofiara przez plugawe złoczyńskie ręce padła na ołtarzu ojczystym. Wczoraj 14 st. s. o godzinie 10 i 50 minut wieczorem skonał książęcy zasłużony dyplomatyczny agent w Kostantynopolu p. dr. Vulkowicz, wskutek zadanej mu nad lewem biodrem nożem rany przez nocnego złoczyńcę (o 3 godzinie w wieczór 12 lutego.)

Smutna ta wiadomość przybyła wczoraj wieczorem do stolicy, która zasmuciła księcia i jego rząd i wszystkich weselących się obywateli miasta. (Właśnie w tym dniu obchodzono z całą uroczystością urodziny księcia). Złoczyński rosyjskiej dyplomacyi element, którego ona karmi i utrzymuje, spełnił jeszcze jedno zabójstwo i to, w stolicy Otomańskiego państwa, w Konstantynopolu!

Lata już płyną, odkąd Rosya uzbroiła się przeciw Bułgaryi, używając najszkaradniejszych środków, aby jej tylko dokuczyć. Ponieważ nie dopiąwszy celu swych zachcianek przez wypędzenie X. Batenberga, aby nadepnąć swą łapą naszą ojczyznę i następnie Kaulbarsowi nie udało się z Bułgaryi zrobić rosyjskiej prowincyi; rosyjska dyplomacya zaczęła nie przebierać w środkach, aby wywołać jaki bunt i przeszkadzać bułg. narodowi w wyborze księcia jakiego sobie życzył. Bóg, który krzepi i strzeże Bułgaryą, nie dopuścił, aby rosyjskie plany się spełniły; bunty i komploty na czasie zostały przez rząd bułg. zniszczone, a winni przykładnie ukarani. Lecz to nie powstrzymało bynajmniej rząd rosyjski.

Tenże rząd przyjmuje z otwartemi rękami wszystkie demoralizowane z Bułgaryi ubiegłe indywidua, które karmi i płaci obficie organizując z nich zbójeckie szajki. A gdy się przekonał, iż legalnym sposobem Bułg. opanować jest niemożliwem i że bułg. naród nie myśli wcale, aby był powtórnie zaprzężonym do jarzma niewoli, rosyjska dyplomacya wybrała najobrzydliwszy środek, to jest: Złoczyńskie nocne na zasłużonych bułg. patryotów napady, myśląc, iż tym sposobem dojdzie do celu. Komplot Panitzy był pierwszą próbą, a gdy ta się nie udała, wtenczas rosyjska dyplomacya zachciała w inny sposób spróbować w uprzątnięciu Stambułowa (15 marca 1891). Przekupieni rosyjskiem złotem zbóje strzelali do niego a zamiast niego padł ofiarą minister Bielczow. Haniebne to zabójstwo wstrząsnęło całym światem. Jedyna tylko rosyjska dyplomacya nie zawstydziła się, ani nie zaniepokoiła, ani się też wzdrygła. Ona, która wzdrygnęła się na takież same w Rosyi spełnione złoczyństwa. Tą razą z radością tę wiadomość przyjęła a nawet bezczelnie chciała dla siebie korzyść wyciągnąć, dowodząc, iż stan rzeczy w Bułgaryi nie jest odpowiedni, i że trzeba aby stało się to, co ona chce. — Aby zrzucić księcia. — Wtenczas gdy cały świat zabójcami się brzydził, ona zaś zaopiekowała się nimi, a rosyjska prasa zaczęła ich jako wielkich patryotów wychwalać. Europejska zaś prasa do dziś dnia gani ów zbójecki czyn, ale europejska dyplomacya do dziś względem tego schańbionego państwa żadnego kroku nie zrobiła. Zbóje swobodnie sobie spacerują w Rosyi, a car płaci im bogato — bogato i Giers przyjął ich na audyencyę, dodając im ducha do nowych tym podobnych operacyi. To co się stało, dzieje się i dziś w oczach całego świata.

Rosyjskie agentury u przyległych nam sąsiadów są obrócone w nory i koszary dla zbójów, a Europa chłodno na to wszystko patrzy i nie wie co zrobić. Skandal! Cóż to za brutalstwo? Nie ma prawdziwej inteligencyi w dyplomacyi, a więc muszą być mordy? Czy za mordy koniecznie trzeba odpowiadać milczeniem? Czy do tego już ucywilizowana Europa przyszła, aby patrzeć obojętnie na tę dyplomacyą, która na swej chorągwi napisała mordy i zabójstwa?

A gdy bułg. rząd złoczyńce i ich wspólników zamknie, to przewrotna francuzka republika nie wstydzi się za niemi występować! — Jakiż koniec temu wszystkiemu położy Europa? Czy zechce czekać, aż nas pozbawi cierpliwości, abyśmy i my jak Rosya mordowali ludzi? Rząd nasz, jeszcze r. przeszłego, zwrócił się z żądaniem do Turcyi o wydanie niektórych emigrantów, którzy w morderstwie mieli udział. Lecz rząd turecki chcąc dogodzić Rosyi myślał i myślał i nic nie zrobił — tylko aresztowanego P. Stanczewa, wspólnika w zabójstwie ministra Belczewa zamiast nam go odstawić, to on go wysłał do Smyrny, i ztamtąd ułatwił mu ucieczkę do Rosyi, aby się przedstawił Giersowi. Znaczna część winy w zamordowaniu dr. Vulkowicza spada na rząd turecki, ponieważ był zawiadomiony, iż w Konstantynopolu kręcą się zbójeckie indywidua w myśli zabijania bułg. patryotów; nie tylko że ich nie wypędził, ale ich cierpiał i niemi się opiekował.

Turcya nie chce tego wcale zrozumieć, iż, dogadzając Rosyi, zwraca na siebie oczy Europy i przyspasabia swemu upadkowi grunt. Niech nie zapominają tureccy mężowie stanu, że ta przewrotna i zbójecka rosyjska dyplomacya, która nabija ostrze noża w brzuch bułg. patryotom — jutro może je będzie nabijać w piersi tureckim dygnitarzom. Uświęcone li są raz takie środki, spotkają one oprócz Bułgarów jeszcze kogoś więcej.

Nieuniknionem jest dla Europy, aby zrozumiała i położyła rosyjskiemu rozbojowi już raz koniec. Jeśli rosyjski car raczy nie po prawosławnemu się komunikować, to niech się komunikuje z krwią swych poddanych, a nie zaś aby posyłał mordować bułg. urzędników i wyciskał łzy żalu ich familiom. Nie do przebaczenia będzie, jeśli po tem morderstwie Europa i Turcya nie zrobią jakichbądź kroków, aby ograniczyć Rosyę w wykonywaniu morderstw. Nieboszczyk dr. Vulkowicz będzie opłakiwany od wszystkich Bułgarów, a najwięcej od rządu, który go wybrał jako zdolnego na ten ważny post, na którym to w tak krytycznych czasach zdołał ile było możności, dość pomyślnie bułg. interesa prowadzić.

W osobie Vulkowicza utraciła Bułgarya jednego z najzdolniejszych mężów państwa. Ale niech wie rosyjska dyplomacya, iż Bułgarya nie przepadnie. Ona żyć będzie i będzie świadkiem, gdy te złodziejskie środki, które ona używa, spełniać się będą w Rosyi, i gdy jej car będzie na ulicy rozerwany a Rosya rozpadłą. Państwo, które przez mordy chce zdobyć wpływ, długo nie pociągnie.

Drąg, który Rosya pod nasz wóz podkłada, aby go przewrócić, ten sam przewróci prędzej Rosyą aniżeli Bułgaryą. Zabójstwo pojedynczych osób nie wstrzyma bułgarskiej oświaty ani też zatrze jej egzystencyą. Lecz niech rosyjscy politycy wiedzą, iż łzy rodzeństwa zabitych jako też i łzy narodu prześladować będą cara i jego doradzców i nigdy mu miru nie dadzą, czy to w cerkwi, czy też w hucznej paradzie, czy w wesołej zabawie cienia pomordowanych staną przed jego oczyma. Pokarm, który spożywa i napój, który pije, w gardle mu staną.

M. Janusz.

Sofia, 1 marca, 1892 r.

Rada dla cierpiących.

Jeden z natrętnych burzycieli ludzkiego spokoju i wesołości jest wszelkiego rodzaju duszy i ciała dolegliwość, która nas napada a często opanuje z powodu osobistego albo też ogółu niepowodzenia. Wszystkie inne zaś ciała dolegliści są dziedzicznemi albo też przez własną nieświadomość i nieostrożność na nas przez nas samych sprowadzone. Od choroby dziedzicznej trudno jest nam się wykręcić, ale od przypadkowych chorób, to już jest naszą rzeczą, aby ich uniknąć, jako to n. p. zaziębienie, spożycie zepsutych pokarmów, przeładowanie żołądka i bezmierne picie. Na to ostatnie szczególnie każdemu zwracam uwagę, które jakkolwiekbądź, choć w małej ilości podkopuje nasze zdrowie i życie skraca, a oprócz tego, używanie w większej ilości, a często nad miarę, sprowadza na nas materyalną ruinę — która tak dotkliwie na naszej Polsce się odbiła. Za obszernem byłoby tu cytować wszystkie dowody i fakta. Wystarczającem będzie powiedzieć to, co się należy w krótkości. Kto chce cieszyć się zdrowiem, niech je zdrowe pokarmy z umiarkowaniem, a kto chce koniecznie pić, to niech pije tylko tyle, aby w głowie nie zakręciło; gdyż w takim razie zamącenie niczem innem nie jest, jak tylko działaniem trucizny, która choć nas od razu nie uśmierca, ale zawsze dość silnie podkopuje nasze zdrowie. Najlepsza rada wcale wódki nie pić, ale gdzież jest ten człowiek, któryby był do tego stopnia wstrzemięźliwym. Piwa z powodu jego taniości nie lać w siebie tak jakby w jaką beczkę, gdyż takie nad miarę picie nie może ono nigdy służyć zdrowiu, a najnieznośniejszem przytem jest chwalić się z tego, iż dużo się wypiło. Takie chwalenie się nie jest niczem innem, jak tylko głupotą. A to dla tego, iż rujnuje zdrowie i majątek. Jako fakt z powodu życia umiarkowanego i ciągle trzeźwego postawię tu mą własną w mojem życiu praktykę. Dźwigam na mych barkach 16 miesięcy z siódmego krzyżyka, a jestem w pełnem zdrowiu i sile jakobym miał lat 30. Lecz jako człowiek, także mi wypadło i trochę pochorować, lecz to nic dziwnego, gdyż jako inżynier jestem wystawiony na gorąco, zimno, słotę, błoto i wszelkie niewygody, a mimo tego moje choroby były bardzo rzadkie, n. p. przed dwudziestu laty miałem trzy razy febrę. Przed 13 laty miałem tyfus — przed siedmiu laty w peryodzie jednomiesięcznem miałem dwa razy epilepsyę, a przed czterema laty jeden raz epilepsyę — przed 6 laty pojawiła się złota żyła (hemoroidy). Reumatyzm miałem 4 razy. Wszystkie te choroby wyleczyłem i to od razu sam. A to w ten sposób. Brana chinina przez dwa dni na febrę nie skutkowała, i z tej przyczyny według mego domysłu wziąłem purgativum i febra przeszła i od tego czasu do dziś jej nie miałem. Na pierwszą epilepsyę po drugim napadzie wziąłem homeopatycznie Beladona 3 razy a opium 2 razy i epilepsya przeszła. Lecz po zniknięciu epilepsyi w drugim miesiącu zupełnie inna słabość ją zamieściła, to jest: mocny zawrót głowy i mdłości do tego stopnia, iż bez opierania się albo trzymania się czegoś nie mógłem chodzić. Więc cóż tu było robić? Hoemopatyi nie znałem, ale właśnie dowiedziałem się poprzednio o przeczyszczającym środku tak nazwanym Paglano czyli Pallano, wynalezionem przez Paglano profesora w Florencyi (dla tego też jego wynalazek nosi jego nazwiska imię). Otóż wziąłem jedną stołową łyżkę tego środka, który po pół godziny zaczął działać, a za pół godziny po użyciu tego środka zawrót głowy i mdłości znikły. NB. działanie było następujące: pierwszego dnia przeczyściło mnie pięć razy — drugiego dnia dwadzieścia cztery razy a trzeciego dnia tylko raz. Wydzieliny stanowiły oprócz pierwszego i drugiego tylko zielono żółty ciągnący się ślaz, uryna zaś po ostygnięciu przybierała barwę ceglastego gąszczu z czerwonym osadem. Kilka lat potem zaczęła mi dokuczać złota żyła z hemoroidalnemi guzami. Jednego razu tak mi dokuczały owe guzy i to całe dwa tygodnie, iż ledwie mógłem chodzić. Cóż zrobiłem? Oto i na to spróbowałem Paglano, którego rezultatem było to, iż cierpienie się skończyło. Później znów się pojawiła żółta żyła z mało dokuczliwemi guzami, które trwały jeden dzień a najwięcej półtora, dla tego wcale na to nie zwracałem uwagi aż nareszcie owe hemoroidy wstrzymały się same przez się, a ja byłem kontent, iż mi nie dokuczają. Lecz cóż z tego wstrzymania się hemoroidów wyszło? Oto znów epilepsya, po której nazajutrz wziąłem Paglano i tak trzy dni z rzędu. Czwartego dnia znów zjawiła się lekuchna złota żyła, która bardzo rzadko od owego czasu i to bez cierpienia się pojawiła. Koniec końcem epilepsya od owego czasu ma przedemną tyle respektu, iż mnie nie odwiedza. Udajmy się teraz do reumatyzmu. Pierwszy mój reumatyzm tak mi dokuczał, iż ledwo mogłem łazić, a przez trzy noce wcale nie mógłem spać, a środki na niego znane nic nie skutkowały. I cóż tu z nim było robić. Oto zauważałem, iż po pożywieniu żyły na nogach mi nabrzmiały i więcej zaczęło mi dokuczać. Wtem wpadłem na myśl, że coś musi być we krwi i zażyłem Paglano, którego skutek był takim, iż pierwszej nocy po zażyciu pół godziny około północy ból mi dokuczał, resztę zaś nocy przespałem spokojnie, a następnie reumatyzm zniknął. Wtóry reumatyzm wyleczyłem znów w inny sposób. I to będąc na wsi przy budowie kolei żelaznej a nie mając Paglano wpadłem na inną myśl (podług pewnej historyi) aby uzgarniać okruchów siana i te zwarzyć we dwóch kociołkach — potem ten odwar wylałem do dużej kopanki dodawszy zimnej wody, aby można było znieść gorącość odwaru; usiadłszy w ten odwar z wyciągniętemi nogami nakrywszy je jeszcze odwarzonem z siana próchnem, a posiedziawszy aż odwar się zrobił letnim, wstałem z owego koryta zupełnie zdrów. W razie nie mienia dużej kopanki można taką kąpiel zrobić w beczce, ale koniecznem jest, aby cierpiące członki były w odwarze, w takim razie wstawia się do beczki nizki stołeczek, na którym się siada. Beczkę się pokrywa, aby para na całe ciało działała; głowa do oddychania musi być na zewnątrz pokrycia. Oto trzy razy tym sposobem reumatyzmu się pozbyłem i to od razu. Tylko główną rzeczą jest, aby siano się składało z rozmaitych ziół i roślin, z których to okruchy są li tylko skuteczne. Siano pozbawione rozmaitych ziół i liści nic nie jest warte. Pewnego razu o godzinie czwartej po południu złapała mnie biegunka z ciągłem parciem do wypróżnień a nic więcej nie odchodziło lecz tylko tyle, jakby plunął. (było to przed sześciu laty). O godzinie szóstej zażyłem stołową łyżkę Paglano, a razem z purgatywnem działaniem biegunka się skończyła. Jedno z mych dzieci miało cały miesiąc rozwolnienie, na które lekarstwa nie pomagały nic. — A będąc w ciągłem wachaniu się, czy na rozwolnienie dać jeszcze na większe, upatrywałem jako rzecz nieodpowiednią, ale widząc, iż dziecku mało zostawało życia, dałem mu łyżeczkę od kawy Paglano — i cóż się stało? Oto przepędziło je sześć razy z wydzieliną zielono ciągnącego się ślazu i biegunka się skończyła. Zdarzyło się, iż dwie osoby za wzięciem Paglano solitera się pozbyły. Wolno tu jest każdemu wierzyć albo nie, to już zależy od rozsądku albo uprzedzenia, jakie kto ma. Dosyć tu będzie człowieka porównać z jakąbądź inną maszyną, o której jeśli ona jest w ruchu albo nie, o czyszczeniu nikt nie zapomina a jeśli zapomni, to wtenczas maszyna zardzewieje i powoli się zepsuje. Toż samo można zastósować do naszej maszyny, która o wiele prędzej się zanieczyszcza, aniżeli żelazna. Niech tylko każdy pomyśli, ile to w pokarmach a osobliwie w piciu robi nadużyć? Czy to takie nadużycia wywołują w naszym organiźmie zanieczyszczenia? Rozumie się, iż wywołują, i to w wielkiej liczbie, gdyż każde choć mierne używanie pokarmu i napoju zawsze w żołądku formują jakieś kwasy, które tam zostają, a te udzielają się krwi, które ją zatruwają. Oprócz tego z niewłaściwych żołądku i krwi materyi rodzą się rozmaite żyjątka począwszy od glisty aż do mikrobów, których następstwem jest choroba, bo rozumie się zepsuta krew nie może nas zdrowiem darzyć, lecz przeciwnie. Sam w tem się przekonałem przez obserwacyą wydzielin, w których się znajdują glisty i owsiki, a w urynie rozmaite pojawy jak to: barwa ceglasta i czerwony osad — pływające podobne do płatków śniegu chmurki — to znów w pośród uryny skupiony ślazek składający się z maleńkich kresek — to znów blado-żółtawy gąszcz. Jeśli to wszystko może być? niezawodnie muszą to być jakieś żyjątka, które były we krwi. — Wszystkie inne oprócz Paglano nie mają tej przeczyszczającej żołądka i krwi siły, a oprócz tego jest to środek zupełnie niewinny, który niewiastom ciężarnym ani kilkadniowym dziatkom nie szkodzi, a mówię to z praktyki.

Na ostatek to jeszcze w krótkości powiem, iż przed poznaniem Paglano zauważałem w czterech dość trudnych do wyleczenia chorobach pomyślny skutek w użyciu środków homeopatycznych n. p. w mojej epilepsyi u innych osób. Opad macicy — febra z ciągłą gorączką, odęciem brzucha i rozwolnieniem; przez dwie dawki febra przeszła i strzykanie w głowie. O Paglanie to tylko powiem, iż nie każde jest dobrem, a to z przyczyny fałszywej imitacyi — o używaniu jego można się dowiedzieć z książeczek, dołączonych do każdej buteleczki, w której się syrop Paglano znajduje. Myślę, że jeśli ono się w Bułgaryi znajduje, to i Ameryka nie jest bez niego.

M. Janusz.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Litwy piszą do lwowskiego „Przeglądu":

„Donoszę o nowym sposobie, obmyślonym przez władze szkolne, których pierwszem zadaniem przeciągnąć naszą dziatwę na schizmę. Już od kilku tygodni mówią u nas o tym zamachu na religią, ale dokładnej wiadomości nikt nie miał, więc i ja na pogłoskach opierać się nie chciałem i dla tegom się nie spieszył z tym listem. Ale oto miałem sposobność odczytać okólnik, wydany w tej sprawie przez kuratora naukowego okręgu — jego zatem treść wam komunikuję.

„Pan kurator zwraca uwagę dyrektorów gimnazyalnych na pierwszy ich obowiązek wpajania w dziatwę powierzoną ich pieczy miłości panującego domu. Najlepszym zaś sposobem na to jest stała obecność gimnazyastów na niedzielnych uroczystych modłach za dom carski, odprawianych przez cnotliwe (błagoczesiwoje) duchowieństwo prawosławne. Jednakże uczniowie rzymsko-katolickiego wyznania mogą uczęszczać bez przeszkody na msze (abiednie) do kościołów, wszelako z tym koniecznym warunkiem, iżby o godzie 10 z rana zgromadzili się wszyscy bez wyjątku w szkolnym budynku i ztąd parami pod dozorem nauczycieli szli do cerkwi na modły (molebien) za dom panujący. Zwraca się przytem uwagę panów dyrektorów, że sama obecność uczni na modlitwie nie jest wystarczająca: powinni oni brać w niej czynny udział — a to przez śpiew na klyrosie.

„Tych cerkiewnych śpiewów (cerkownawo pienija) powinni uczyć się obowiązkowo wszyscy gimnazyaści w oznaczonych godzinach popołudniowych w budynku szkolnym, zaś udział w śpiewie na klyrosie będą brali po kolei.

„Klyros po cerkwiach jest to po prawej i lewej stronie carskich wrót wywyższenie za baryerką — miejsce dla dyaczków i chóru śpiewackiego. Molebien jest bardzo długiem nabożeństwem za każdego z osobna członka panującej rodziny, potem za prawosławny synod, za metropolitę, wojsko itd. Odbywa się on w ten sposób, jak litania, że pop śpiewa dajmy na to strofę o carze i kończy wołaniem: Hospodu pomolimsia — a wtedy chór z klyrosu śpiewa trzy razy; Hospodi pomiłuj! Gdy śpiew ucichnie, pop zaczyna drugą strofę o carowej, poczem znowu chór się odzywa, jak poprzednio — i tak aż do końca. Po skończeniu takiej litanii zaczyna się druga, znowu najpierw o carze, potem o carowej i tak hierarchicznym porządkiem aż do wojska, ale teraz już każdą strofę, w której szczegółowo wyliczone są potrzeby danej osoby, pop kończy wołaniem: „Dażd' Hospodi!" (Daj panie!) — i to samo chór śpiewa. — Uważaliśmy za właściwe podać to wyjaśnienie, bo trudno, aby nasi czytelnicy wiedzieli, czem jest molebien. To nabożeństwo zaczyna i kończy prawosławną mszę, która się nazywa abiednią, a jest bardzo krótka i odbywa się prawie cała przy zamkniętych carskich wrotach — zaś od konsekracyi aż do komunii św. te zamknięte wrota są jeszcze firanką jedwabną zieloną zakryte, tak że zgromadzeni w cerkwi nic nie widzą, co się dzieje przy ołtarzu. Ponieważ abiednia jest w środku molebien, przeto właściwie katolicy uczniowie muszą być na całem nabożeństwie."

— Żydzi z Moskwy przesiedleni do Warszawy, otwierają tam — jak pisze „Warsz. Dziennik" — najrozmaitsze interesa handlowe i przemysłowe pod napisami „Handlów rosyjskich" „Magazynów moskiewskich" i t. p. W ciągu upłynionego miesiąca stycznia żydzi otworzyli tam kilka takich interesów „moskiewskich." Pod nr. 24 na Nalewkach otwarto „Handel towarów galanteryjnych moskiewskich i wyłącznie rosyjskich koronek ręcznych" (właściciel żyd Kaban). W tym samym domu otwarto „Fabrykę sakiewek moskiewskich" (właściciel żyd Szeftel). W domu pod nr. 20, także na Nalewkach, ulokowano „Wyłączny handel rosyjskich koronek ręcznych jedwabnych i nicianych" (właściciel żyd Salomon Psran, przedtem handlujący w Moskwie), a na ulicy Długiej pod nr. 30 „Fabrykę rękawiczek moskiewskich" (właściciel żyd Donner, także pochodzący z Moskwy). Na placu Krasińskich otwarto „Fabrykę lalek wiedeńskich z Moskwy" (właściciel Beermann). Wszystkie te handle i fabryki otwarto w ciągu jednego tylko miesiąca, a nie ulega żadnej wątpliwości, że i przedtem zaszło już wiele taki przenosin żydowskich interesów z Moskwy do Warszawy pod firmami moskiewskiemi.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

W sprawie sprowadzania robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi donoszą z Poznania do „Schlesische Ztg." co następuje:

„Ażeby zaradzić wielkiemu brakowi robotników na wsi, upoważnił minister spraw wewnętrznych naczelnego prezesa do wydania pozwolenia na sprowadzenie również i żonatych robotników z Królestwa Polskiego w większych niż dotychczas rozmiarach. Pozwolenie to udzielonem ma być zawsze tylko na rok jeden. Podania pod tym względem zanoszone być mają do radzców ziemiańskich".

— Strasznego morderstwa dopuścili się w Kolankowie w powiecie inowrocławskim gospodarz Weigelt, żona jego i służąca, na swym teściu, wymierniku Wallnerze. Dnia 17 zm. zjawiła się córka jego a żona Weigelta w mieszkaniu jego i zaprosiła go do mieszkania swego pod pozorem, że zięć chce mu dać pieniędzy. Wallner przybył też do mieszkania zięcia i udał się do kuchni, by go tam powitać. Zaledwie przekroczył próg kuchni, naraz wymierzył do niego Weigelt z rewolweru i wystrzelił dwa razy. Śmiertelnie raniony w piersi upadł Wallner na stół kuchenny. Pasującego się z śmiercią starca pochwycił Weigelt za gardło, by nie krzyczał i zadusił go. Podczas, gdy ta okropna scena rozgrywała się w kuchni znajdowała się żona Weigelta i córka zamordowanego w izbie mieszkalnej a 14-letnia służąca stała przed domem na straży. Poczem zwłoki zamordowanego zaniesiono do stajni i je tam przechowano. Następnie udał się Weigelt na pobliżkie torfowisko pokryte lodem, wyrąbał w niem otwór, w który wieczorem o godzinie 10-tej przy pomocy żony i wyrodnej córki zamordowanego i służącej wpuszczono zwłoki przymocowawszy do nich kamień ważący pół centnara. Córka sama drągiem pomagała zwłoki wepchnąć na sam grunt torfowiska, ona też postarała się o półcentnarowy kamień. Dla zatarcia śladów przybył Weigelt dnia 24 zm. do komisarza okręgowego w Tarkowie i doniósł mu, że Wallner podział się gdzieś bez wieści. Komisarzowi zdawało się to jednak podejrzanem i udało mu się wpaść na ślady okrutnego morderstwa. Gdy natrafił już dostateczne poszlaki obciążające własną rodzinę zamordowanego, przystąpił do aresztowania żony i służącej, jako też służąca dała się nakłonić do zrobienia zeznania. Po niej przyznała się także wyrodna córka do swego czynu. Gospodarz Weigelt zdołał ratować się ucieczką. Służąca zeznała także, że przyrzeczono jej za pomoc przy zamordowaniu Wallnera 150 marek.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Sycow. Wedle niemieckich dzienników napadł niedawno temu wieczorem w lesie w powiecie sycowskim jakiś mężczyzna dziewczynę która powracała z Saksonii. Rabuś zabrał biednemu dziewczęciu nietylko uciułanych 150 marek w gotówce, ale także wszystkie suknie, jakie miała na sobie, dorzuciwszy na pożegnanie złośliwą uwagę, że może i w sukniach będą zaszyte pieniądze. Złoczyńca pozostawił bezbronne dziewczę tylko w koszuli. Biedaczka udała się wtedy do poblizkiej chaty w lesie, gdzie prosiła o nocleg. Jakaś kobieta otworzyła jej drzwi i wskazała za piecem miejsce do przenocowania. Po jakimś czasie znów zapukano do drzwi, a gdy je otworzyła gospodyni domu, wszedł do izby jej mąż, ten sam rabuś, który obrabował dziewczynę w lesie. Rabuś z żoną odbyli krótką naradę. Baba zaproponowała, ażeby dziewczynę zamordować a następnie spalić, na co się też rabuś zgodził. Kiedy rabuś wyszedł do pobocznej izby, ażeby napalić ogień w piecu do chleba pieczenia, dziewczyna, która się przysłuchiwała naradzie nieludzkich barbarzyńców, porwała się z swego miejsca, rzuciła ku drzwiom i uciekła. W pobliskiej wsi udała się o pomoc do sołtysa, gdzie ją przyodziano. Wysłuchawszy całego wydarzenia, sołtys zawezwał żandarma, który razem z dziewczyną poszedł do zbójeckiej chaty i rzeczywiście napotkał na tlący ogień w piecu. Na zapytanie żandarma, dla czego zapalono w piecu, odpowiedział złoczyńca, że żona je go chce chleb piec. Żandarm przyaresztował rabusia.

— Na przyszły rok przypada rocznica stoletnia przyłączenia Gdańska i Torunia do Prus.

— Strzepcz. Pan Wojciech Pobłocki z Linii kupił dobra rycerskie Tłuczewo za 60,000 marek. Cieszą się z tego wszyscy, iż nasz rodak nabył te dobra, które od wielu lat były w rękach niemieckich.

— W Warkałach zabił 70-letni starzec Jach swą żonę. Aresztowano go i odstawiono do więzienia, zkąd po przekonaniu się, że J. cierpiał na umyśle, odstawiono go do Kortowa.

— Złotów. 24. maja przypada 250 rocznica założenia tutejszego ewangelickiego kościoła. W skutek zarazy umarło tu wielu mieszkańców a w ich miejsce sprowadziło się nie mało protestantów. Dziedzic ówczesny Złotowa Zygmunt Grudziński r. 1642 zezwolił na wybudowanie tu ewangelickiego kościoła. W r. 1721 musieli ewangelicy kościół swój rozebrać a wielu z nich wywędrowało do Pomeranii. W r. 1773 wrócili się tutejsi ewangelicy do króla Fryderyka II o przywrócenie kościoła swego. R. 1776 zezwolił na to dziedzic, p. Działyński. Kościół nowy wystawiono r. 1779.

— Gdańsk. Z parafii podstolińskiej w powiecie sztumskim piszą do „Gazety Gdańskiej" obszernie o wypadku, jaki się zdarzył we wsi Pierzchowicach. Nauczyciel tak miał pobić córkę p. O., wyliczając jej razy kijem na jednę rękę, iż zsiniała; w następny poniedziałek znów na tę samą rękę wyliczył jej 8 kijów. Od tego dnia dziewczynka, choć narzekała na opuchniętą rękę, chodziła jednak do szkoły aż do następnej soboty. W ten dzień powróciwszy ze szkoły, już ręką władać nie mogła. Posłano zaraz po lekarza, który jednak mało okazywał nadziei. Ręka poczęła coraz bardziej puchnąć — puchlina doszła do serca i spowodowała śmierć. W następną środę zmarło biedne dziewczę, pogrążając rodziców w głęboki smutek, a tem większy, bo to była najstarsza córeczka, lat 12 licząca. Sprawa toczy się teraz przed prokuratorami i opiera się na skonstatowaniu lekarza, że dzieweczka na tę rękę umierać musiała.

Szlązk.

Ruch w sprawie udzielania nauki języka polskiego i wykładu nauki religii w języku polskim i wykładu nauki religii w języku ojczystym na Górnym Szlązku coraz większe przybiera rozmiary i bardzo dodatnio świadczy o zamiłowaniu ludu górnoszlązkiego dla swego języka ojczystego. Dotąd nadeszło już na ręce księcia biskupa wrocławskiego nie mniej jak 221 petycyi z najdalszych stron Górnego Szlązka, a petycye te pokryte są przeszło 60,000 podpisami. Ruch ten coraz większe robi postępy, mimo że w wielu bardzo stronach księża starają się temu przeszkodzić i wręcz nie przyjmują składanych na ich ręce petycyi, skutkiem czego petenci zniewoleni są przesyłać je wprost na ręce biskupa. Niektóre gminy jak Bytom, Zabrze itp. dostarczyły 3–4000 podpisów pod petycyą. —

— Twierdzą Niemcy, że Szlązacy nie są Polakami i że język polski, jakim mówią Szlązacy, różni się wielce od języka polskiego w innych częściach Polski. Ale chociażby nawet narzecze szlązkie różniło się trochę od narzecza innych ziem polskich, toby przez to jeszcze Szlązakom narodowości polskiej odmawiać nie można. Toć gwary niemieckie różnią się między sobą tak, że się „bracia" z południowych Niemiec z „braćmi" północnymi wcale zrozumieć nie potrafią, a mimo to są wszyscy Niemcami. Na dowód tego przytoczymy tu prawdziwe zdarzenie, jakie się przed laty wydarzyło w sądzie, o ile nam wiadomo, Prudnickim. Pewien sędzia, Niemiec, przysłany tamdotąd aż z Westfalii, nie mógł się dogadać ze swymi rodakami z Szneller-walde i mówi do sądowego pisarza: „Rufen se mir den Dulmetsch, der is ja pulnisz". Przychodzi tłómacz i zapytuje się owych ludzi po polsku, na to ci odpowiadają: „Mir sajn ni pulsz". Sędzia, radzca sądowy, p. Marcelli, który już nie żyje, usłyszawszy od tłómacza, że owi ludzie nie są Polakami, krzyknął: „Das soll der Teufel verstehen!" —

— Zabrze. Bardzo lekkomyśnego zakładu podjął się parobek oberżysty tutejszego Ledera. Znajdując się w gościńcu Grabki, napotkał kilku towarzyszy, z którymi się założył, że na miejscu wypije cały liter rumu. W samej rzeczy dokonał tego, lecz w kilka chwil później nieżywy padł na ziemię.

— W Zgorzelicach (Görlitz) sześcioletnia dziewczynka Marya Reimann ocaliła życie czworgu dzieciom, zamkniętym w pokoju, które stały się przyczyną wszczętego w tymże pokoju pożaru. Wyszedłszy oknem na gzyms, zaczęła głośno wołać o pomoc, a nadbiegli ludzie wyratowali owych czworo dzieci od niechybnej śmierci przez uduszenie się w dymie. —

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Według „Wiadomości Statystycznych miasta Lwowa" mieszkało we Lwowie w roku zaprzeszłym osób obrządku grecko-katolickiego 18,271. Z tej jednak liczby zaledwie 5,336 osób podało do spisu, iż język ruski jest ich językiem towarzyskim; reszta oświadczyła, że używa języka polskiego. W ciągu roku 1890 przeszły we Lwowie z obrządku ruskiego na łaciński 4 osoby, z żydowskiej wiary na obrządek ruski 5 osób, nadto 1 osoba z religii luterskiej i 1 z prawosławnej na obrządek ruski.

— W Galicyi wschodniej wilki wyrządzają tego roku ogromne szkody, z niebywałą śmiałością napadając wsie, a w nich stajnie, obory, a nawet i ludzi, zaglądając nieraz i do mieszkań ludzkich. —

— W Zbarażu, w Galicyi, niewiadomy dotąd złoczyńca zakradł się w nocy z 20 zm. do kościoła parafialnego i skradł z cyboryum wielkiego ołtarza kielich (puszkę), wysypawszy z niego komunikanty na ołtarz; dalej skradł krzyż niklowy, dwa lichtarze, gotówkę z skarbonek i poniszczył szafy w zakrystyi i skrzynie. —

Szlązk austryacki.

Z Jabłonkowa. Dwa nieszczęśliwe wypadki zaszły u nas w Nawsiu przy Jabłonkowie, z których eden spotkał niejakiego Adama Żukowskiego na pile arcyksiążęcej w Nawsiu, drugi zaś niejakiego Pawła Bazgiera na torze kolejowym między naszą stacyą a Mostami. Pierwszy wypadek zdarzył się w sposób następujący: Adam Żukowski znosił wraz z innymi robotnikami belki i układał takowe na jeden stos, a że to było wówczas dość ślizko, przeto jedna belka, którą właśnie niesiono, obsunęła się i spadła z dość znacznej wysokości na ziemię i zdruzgotała Adamowi Żukowskiemu głowę i klatkę piersiową, wskutek czego tenże w kilka chwil wyzionął ducha. Drugi wypadek zdarzył się dzień później, na torze kolejowym. Paweł Bazgier zgartywał wraz z innymi robotnikami śnieg z toru kolejowego. O godzinie 11½ w południe jechał pociąg z Węgier do Jabłonkowa, a gdy zbliżył się ku robotnikom, nie wiedzieć, czy Paweł Bazgier nie słyszał ostrzeżenia, czy może oddalając się od szyn, poślizgnął się, dość że wpadł między szyny tuż przed zbliżającym się pociągiem i został kolbą maszyny tak strasznie uderzony, że stracił jedno oko i część czaszki została mu strzaskaną. Paweł Bazgier zakończył życie dopiero w cztery dni później co chyba temu trzeba przypisać, że przywołany do niego lekarz jabłonkowski dr. Sikora ze zadziwiającą biegłością i zręcznością wydobył z jego mózgu wciśnięte części czaszki i nadzwyczaj umiejętnie zaopatrzył ranę, z której się mózg z krwią wylewał. Dotychczas nie wiadomo, kto był przyczyną powyższych wypadków.

— Z Mazańcowic. W sobotę d. 20 zm. powracał gospodarz Waloszek z targu z Bielska i zabrał na wóz pięć znajomych osób. Kiedy przejeżdżali niedaleko kościoła w Mazańcowicach przez wezbraną Wapieniczkę, powróciła fala, wóz i wszyscy wpadli do wody. Woloszka wyciągnęły konie z przodkiem wozu na brzeg, tak samo wyratował się drugi chłop, reszta zaś, tj. niejaki Krysta i trzy kobiety utonęły. —

Jubileusz.

W roku bieżącym przypada 250 rocznica wynalezienia zegara wahadłowego. Pierwszą myśl tego wynalazku powziął Galileusz podczas rozmowy ze swym uczniem, Vivianim. Użycie zegarów wahadłowych upowszechniło się dopiero po r. 1657.

Obfitość imion.

Nowonarodzonemu synowi hr. Wojciecha Schönborna, którego chrzcił arcybiskup praski, kardynał hr. Schönborn, nadano na chrzcie następujące imiona: Marya, Józef, Karol, Erwin, Alojzy, Franciszek Serafickі, Benedykt, Jan Nepomucen, Sebastyan, Piotr i Paweł. Skoro młody hrabia dorośnie, będzie miał prawdziwy kłopot, jeśli wszystkiemi imionami podpisywać się zechce.

Nowy khedyw Egiptu.

O nowym khedywie Egiptu podaje ilustrowane czasopismo węgierskie „Ujsag" charakterystyczne szczegóły, udzielone redakcyi przez jednego z kolegów Abbasa paszy z Teresianum. Młody władzca wstąpił wraz z młodszym swym bratem w r. 1886 do rzeczonego zakładu, gdzie na wyraźne życzenie ojca i swoje własne traktowany był na równi z innymi wychowańcami instytutu. Obdarzony średniemi zdolnościami, Abbas uczył się pilnie, śledził nadto z wielkiem zajęciem bieg spraw politycznych, zwłaszcza tych które pozostawały w jakimkolwiek stosunku do jego ojczyzny. Zadziwiającą była jego znajomość stosunków egipskich. Zna on wybornie języki: turecki, arabski, i francuzki; nadto włada dość biegle angielskim i niemieckim, w tym ostatnim jednak nie może się nauczyć rodzajów i w częstych jest konfliktach z przedimkami, tak, iż zwykle mówi: „Der Weib — die Pferd" i t. d. Abbas Hilmy jest usposobienia poważnego i spokojnego. Względem kolegów zawsze uprzejmy, przyjacielski nawet, z wszystkimi był na „ty." W Teresianum bardzo mało zażywał swobody; nie wolno mu było wychodzić na miasto bez nauczyciela aż do roku zeszłego, t. j. do osięgnięcia pełnoletności. Książę, który jest małego wzrostu, wyglądał pocieszenie przy wysokim swoim towarzyszu. Ten ostatni nie cieszył się sympatyą pupila, jak to wykazuje małe zajście, dające ciekawy rys charakteru obecnego władcy Egiptu. Od czasu dojścia do pełnoletności, jakeśmy już wzmiankowali wyżej, wolno było wychodzić Abbasowi samemu. Pewnego dnia zapragnął udać się do teatru „An der Wien." Zaprosił on kilku kolegów do swojej loży, lecz że poprzedniego dnia uległ przeziębieniu, doktor zabronił mu wychodzić. Jako czystej krwi mahometanin, zgodził się już Abbas ze swem fatum i byłby pozostał w zakładzie, gdyby właśnie nie wszedł nauczyciel z miną tryumfującą — oświadczając, iż „zabrania Jego Wysokości z powodu niedyspozycyi opuszczać pokój tego wieczora." Wzburzyło to tak spokojnego zazwyczaj młodzieńca, że odparł gniewnie, iż nikt nie ma prawa rozkazywać mu, ani też zabraniać czego. Obrażony, guwerner oddalił się i wydał polecenie służącemu i profesorowi, aby nie wypuszczali księcia. Tymczasem Abbas Hilmy ubrał się najspokojniej, odsunął energicznym ruchem powstrzymającego go lokaja, przebiegł obok portyera, wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć do teatru. Uczynił to zaś dla tego tylko, aby dowieść, iż guwerner nie ma prawa wydawać mu rozkazów.

Setki ludzi w niebezpieczeństwie.

Z St. Louis donoszą 18 marca: Dzisiaj rano powstał pożar w górnem piętrze fabryki tytoniu firmy Liggett i Meyer, położonej pomiędzy 12, St. Charles i 13 ulicą. Jest to budynek 7 piętrowy. Znajdowało się w nim około 200 robotników po większej części niewiasty i dziewczyny. Budynek był dostatecznie opatrzony w drabiny ratunkowe i mężczyzni odważnie znosili kobiety, które omdlały, lub nie miały sił ujść z palącego się budynku. Nikt nie utracił życia i tylko kilka ludzi została lekko pokaleczonych. Pożar przedostał się z 7 aż do 4 piętra. Strata wynosi około $325,000.

I rozpoczął opowiadanie o jakimeś z Niemcem wypadku.

— Prawda... doskonały doktór ... mówiły jejmoście.

A ten, którego się nachwalić nie mogły, na księżym wózku pojechał wprost na probostwo, gdzie, przed wrotami, okryty burką kozak konia oprowadzał, a w czeladnej izbie Oleksa siedział, bajki słuchającym go Jerynce, dziewce i stróżowi gadał i na popa czekał.

Wysiadających z bryczki ojca Nikona i Niemca spotkała Jerynka. Całującą go w rękę starzec w czoło pocałował i kazał jej światło w izbie przygotować.

Niemiec wziął się do pisania.

— No tu przynajmniej nikt mi nie przeszkodzi — rzekł w krześle siedząc.

Staruszek zostawił go samego.

Upłynęło parę godzin. Ojcu Nikonowi, siedzącemu w czeladnej izbie z wnuczką i Ołeksą, oczy już się poczęły kleić, równie jak i Jerynce; dziewka za piecem już spała; parobek i stróż także już byli w objęciach morfeusza, gdy z przeciwnej strony dało się słyszeć wołanie:

— Ojcze Nikonie!

Porwał się starzec i krechcąc pospieszył do świetlicy. Kilkanaście listów, w dwóch paczkach, leżało na stole. Niemiec chodził po izbie. Za wejściem ojca Nikona wziął jednę paczkę i podał mu ją.

— To dziad niech rozniesie... Wytłumacz mu ojcze, gdzie który list ma wręczyć.... A po to — tu ukazał palcem na drugą paczkę — przyjedzie wkrótce pan Kwaśniewski i zrobi z tem co należy....

Zdaje się, że widziałem przed bramą kozaka...

— Czeka przed bramą — odparł ksiądz — na takiem zimnie!

— Cóż robić?

I począł znów chodzić w zamyśleniu.

— Pozwólcie mi jaśnie wielmożny panie — odezwał się ksiądz po chwilce milczenia — słów kilka, tyczących się sprawy publicznej, powiedzieć....

— Mów, ojcze.... twój rozum i twoje cnoty dają ci prawo do rady.... i bądź pewny, że ją przyjmę z wdzięcznością.

— Dla czegoście wy panowie sprawę polską zrobili sprawą katolicką?

Niemiec zatrzymał się przed popem, brwi zmarszczył i pytającym wzrokiem od stóp do głowy go zmierzył. Ojciec Nikon ciągnął dalej:

— Pamiętam o tem, że mówię do kapłana katolickiego; ale pod sukienką, co waszą eminencyę pokrywa, widzę Polaka, który nie może wyprzeć się rodzonej braci, dlatego tylko, że ona przy innym ołtarzu do Boga się modli, a wyprzeć się jej nie może nietylko przez miłość chrześciańską, dla której nie masz różnicy pomiędzy dziećmi Izraela a Samaretańczykami, ale i dlatego także, że ci bracia, razem, mogą wydobyć z siebie siły, potrzebne do odbudowania walącego się gmachu ojczyzny. Czemuż nie usunąć różnicy pomiędzy katolikami a nie katolikami?... czemu sprawy polskiej nie zrobić polską?

— Ja ci na to — podchwycił Niemiec — krótko, ojcze odpowiem... Że tu u ciebie jestem w tej chwili, że się tobie zwierzam, jest dowodem, że nie mam wstrętu do prawosławia, iż, niech mi Bóg to przebaczy! bardziej jestem Polakiem aniżeli katolikiem... W gorliwości katolickiej nie powinienbym się zgłaszać do bisurmana, do którego od ciebie wprost jadę... Ale... wszak sam widziałeś materyał do odbudowania Polski!... Zgniły jest i spróchniały. Przypuszczam, że materyał pługowy, o którym mi w karczmie wspomniałeś, a który obejmuje wszystkich wyznawców kościoła dyzunickiego jest zdrowszy.... Dodajże tę zgniliznę i spróchniałość do tego zdrowia, a zarazisz zdrowie... które ze swojej strony nie jest zdrowiem pełnem, bo nurtuje je zaraza moskiewska...

Tu ojciec Nikon głęboko westchnął.

— Cóż w takiej alternatywie począć? — ciągnął dalej Niemiec. — Jedyny ratunek w dworach zagranicznych, w zainteresowaniu ich tem, czemby Polsce najmniej mogli szkodzić.... coby oraz przeszkodziło im porozumieć się z Moskwą i rozszarpać nam Polskę. Tylko w imię katolicyzmu możemy przeciwko Moskwie wzywać cesarstwo niemieckie i królestwo francuzkie; tylko w imię katolicyzmu możemy znaleźć poparcie naszych wezwań u Ojca świętego... Więc też dla tego wywieszamy nad Polską sztandar katolicki... Na widok sztandaru polskiego, niestety! Moskwa, protestanckie i katolickie Niemcy spadłyby na nas, jak kruki na ścierwo.... Polska dla nich jest niczem, katolicyzm czemś... Oto ojcze odpowiedź na twoje zapytanie....

Ojciec Nikon powtórnie westchnął głęboko i chciał jeszcze coś mówić, gdy dał się słyszeć na podwórzu tentent koni.

W chwilę później jeden jeździec popędził w stronę Husiatynia, a trzech rzęsistym kłusem przebierało się bocznemi drogami ku traktowi, który na Lanckoronę prowadzi do Kamieńca. Ojciec Nikon pobłogosławił ich z daleka znakiem krzyża świętego, a powróciwszy do izby, padł przed obrazem Matki Zbawiciela na kolana i długo w noc się modlił.

VII.

Wysłaniec.

Biskup Krasiński — on to był bowiem przebrany za doktora — był dobrym Polakiem, tego mu zaprzeczyć nie można. Stanowisko, jakie zajął, było stanowiskiem tak dziś zwanej utylitarnej polityki, usiłującej sprawę polską związać z istniejącym rzeczy porządkiem. Dla polityków tego rodzaju dziś jest przyszłością. Po za "dziś" nie wybiegają oni okiem naprzód; nie pytają się, czy istniejący porządek ma warunki bytu na jutro? czy odpowiada on potrzebom ludzkości? czy jest godziwym, uczciwym?... Dość że jest. Nie przykładają oni ucha do tentu człowieczeństwa; czy nie pragnie ono czego? czy nie garnie się do jakiego ideału?... O! ideały... Precz z niemi!... Ludzie praktyczni nie wdają się w takie dziecińswa....

Biskup kamieniecki należał do rodzaju ludzi praktycznych. Stał on w pośrodku pomiędzy entuzyastą Sołtykiem, który wierzył w siebie, a entuzyastą Pulaskim, który wierzył w naród.

Prawda, że wiara jednego i drugiego była ślepą. — Krasiński miał rozum.

Widział on Polskę w stanie prostracyi — dziwnego omdlenia, które czyniło ją do niczego. Widział ją otoczoną dybiącymi na nią wrogami. Wiedział, że do uratowania jej potrzebne są środki heroiczne, nie żadne specyfiki, z jakiemi się podówczas noszono i jako uniwersalne lekarstwa zalecano, jak dziś ową sławną "organiczną pracę", mającą tę szczególną i w swoim rodzaju ciekawą właściwość, że organizm zbolały ma do zdrowia przywrócić.... za pomocą leczenia każdego członka z osobna. Wiedział on, że zniesienie *liberum veto*, zaprowadzenie dziedzicznego tronu, odebranie hetmanom władzy, równouprawnienie wyznań i inne sprawiedliwe i piękne propozycye, do poprawy Rzeczypospolitej dążące, były propozycyami sprawiedliwemi i pięknemi, lecz spóźnionemi. Moskwa przez Piotra Wielkiego natchniona, Prusy przez Fryderyka Wielkiego prowadzone, Austrya tradycyą podstępnych zaborów i wcieleń na wskroś przesiąkła nie na to z Polską sąsiadowały, ażeby jej dać czas poprawić się i powoli, rozmyślnie przyjść do odzyskania zdrowia, któreby jej dało siły groźne Moskwie, Prusom i Austryi. Zmowa ich płynęła z natury rzeczy i była tylko kwestyą czasu: zbliżała się groźna, nieubłagana, i odwróconą być nie mogąca siłami samej Polski, które były w stanie zupełnego rozprzężenia. A czas naglił. Jedyną deskę zbawienia upatrywał Krasiński w wynalezieniu takiego wyrazu zaklęcia, któryby na straży Polski postawił niezgodę jej wrogów.

Takim wyrazem wydał mu się katolicyzm.

Z jednej strony była Moskwa szyzmatycka — sama; z drugiej Prusy protestanckie — same; z trzeciej austrya katolicka — a za nią Francya i reszta Europy, oblanej blaskiem bijącym od tronu Chrystusowego namiestnika.

Krasińskiemu się wydawało, że kiedy rzuci w Europie okrzyk trwogi: „Polska katolicka ginie!" — to katolickie dwory pospieszą na ratowanie nie Polski, lecz katolicyzmu. Złudzeniu temu tem łatwiej uległ, że w tej kombinacyi widział Turcyę, którą katolicyzm nie obchodził wprawdzie, lecz wzrost Moskwy niepokoił. Więc dawał jej rolę podniety i kontrolera katolickich dworów.

Jemu się wydawało, że Turcya z interesu, a katolicka Europa w imię wiary wpłyną do Polski, jak przypływ oceanu, odrzucą Moskwę i Prusy wstecz i ustąpią, zostawiając po sobie narodowi zarody zdrowia, w istniejącym porządku rzeczy tkwiące, które będą miały czas rozrość się i rozwinąć.

Łudził się.

Łudził się najprzód tem, że istniejący porządek — owo przyszłościowe „dziś" — brał za zdrowie; — a to „dziś" było obrzydliwą chorobą.

Łudził się następnie tem, że wyrazowi „katolicyzm" przypisywał potęgę zaklęcia; a ten wyraz służył już tylko jak prawnicze formułki, do procesowych wybiegów używane.

Łudził się nakoniec tem, że na Turcyę liczył; — a dla Turcyi potężna Polska groźniejszą była, aniżeli potężna Moskwa.

W sumie czynów spełnionych — inaczej — w istniejącym rzeczy porządku nie było dla Polski ani wewnątrz, ani zewnątrz ratunku. On go jednakże szukał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 18 marca. Statystyk w biórze ministeryum rólnictwa podaje w swem sprawozdanie na miesiąc marzec, że w r. 1890 zebrano na całej kuli ziemskiej 1¼ miliona beli bawełny więcej, aniżeli spotrzebowano, i że nadwyżka ta w przeszłym roku jeszcze została powiększoną, tak iż obecnie na targu znajdują się dwa miliony beli więcej, aniżeli można zużytkować, i że dla tego cena bawełny zniżyła się w ostatnich dwóch latach o 2 centy na funcie.

— Blaine mógł po pierwszy raz od czasu choroby opuścić swój pokój i załatwić niektóre sprawy prywatne, których nie było można odłożyć.

— Bióro cła miało w przeszłych ośmiu miesiącach bieżącego roku fin. dochodu $100,667,232, t. j. o $3,700,078 więcej aniżeli w tym samym czasie w roku przeszłym.

Washington, 20 marca. Lord Salisbury przesłał rządowi amerykańskiemu notę, jako odpowiedź na pismo odnoszące się do odnowienia „modus vivendi" pod względem ochrony psów morskich w morzu Behringa podczas teraźniejszego sezonu. Nie wiadomo dotychczas, jaką odpowiedź nota zawiera.

AMERYKA.

Za wiele dobrego.

Z Owatonna, Mich., donoszą że w czwartek wieczorem Pat. Griffin i pewien Czech, dwaj przyjaciele opuścili to miasto, aby się udać do ich mieszkania w pobliżu Pratts Station. Obydwaj byli pijanymi. Tuż w pobliżu stacyi rozbiegły się konie; ludzie owi wypadli z woza i zabili się na miejscu.

Ostatni dzicy Apachesi uwięzieni.

Z Holbrook, Arizona, donoszą 19 marca: Nadeszły wiadomości o uwięzieniu bandy dzikich Apachesów, którzy niepokoili granicę rezerwacyi indyańskiej w pobliżu White Mountains. Banda składała się z 5 doroslych Indyan i 6 niewiast i dzieci. Dwóch z pierwszych zabito, a reszta poddała się porucznikowi Bear, z 2-go pułku konnicy, który obecnie dowodzi w Fort Apache i ma dozór nad tamtejszymi Apachesami.

Zatrute biszkokty.

Z Montrose, Pa., donoszą 19 marca: Czternaście osób pomiędzy nimi żona i 18-letni syn właściciela Exchange hotelu Gardnera, zachorowało wczoraj pół godziny po wieczerzy, podczas której oprócz innych potraw podano znane ciepłe biszkokty (biscuits). Wszyscy lekarze miasta pracowali przez połowę nocy pompami i przeciwnemi truciznami, aby niebezpieczną materyę wydobyć z ciał chorych. Zdaje się, że mąka użyta do pieczywa była pomieszana z trucizną na szczury. Podejrzywają dziewczynę, którą w dzień przedtem odprawiono ze służby.

Źródła gazu ziemnego wy ychają.

Z Fort Wayne donoszą 19 marca: Zamknięcie wielkiej fabryki szkła dla okien w Spiceland, Ind., które nastąpiło wskutek wyczerpania źródeł gazu ziemnego nasuwa obawę, że i inne fabryki w obrębie pól gazu ziemnego zostaną z czasem zamknięte. W Spiceland miejscowości leżącej na wschodnim krańcu obrębu gazowego presya gazu powoli mniejszała i chciano temu zapobiedz przez wiercenie innych dziur, lecz daremnie. Nie udało się i było trzeba zamknąć fabrykę. Około 300 robotników utraciło pracę. Jest to wielki cios dla małego tego miasteczka.

Z okolic kopalń srebra.

Z Portland, O., donoszą 20-go marca: 2000 górników oddaliło się ztąd, gdy zaniechano pracę w kopalniach na początku zimy, i potrzeba znów tyleż, aby pracę rozpocząć na nowo. Stowarzyszenie właścicieli kopalń postanowiło w sobotę, na zgromadzeniu w Wallace, Idaho, rozpocząć znów pracę w ich kopalniach srebra i ołowiu. Produkcya srebra i ołowiu w Coeur d'Alene kopalniach odgrywa znaczną rolę przy ustanowieniu ceny tych kruszców, a kilka miesięcy temu, gdy zawieszono prace w kopalniach, właściciele szmelcarń w całej okolicy byli w kłopocie, w jaki sposób sprowadzić tyle kruszcu, aby szmelcarnie pozostały w biegu. Koleje zaprowadziły znów dawniejsze ceny za przesyłkę, to jest zniżyły je o $2 na tonie. Prace rozpoczną się z dniem 1-go kwietnia, jeżeli znajdzie się dosyć ludzi.

Oślepli wskutek grypy.

Z Vicksburga, Miss., donoszą 17 marca: Niedawno temu zaniewidziały tutaj dwie osoby z powodu grypy. Jedna dama znana, sprowadziła najlepszych lekarzy na oczy z New Orleans, którzy nie umieją podać przyczyny nagłego oślepienia. Inną ofiarą jest chłopiec syn znanego biznesisty, który zachorowawszy na grypę zaniewidział w kilku godzinach. Operacya przedsięwzięta natychmiast nie pomogła mu. Lekarze mają atoli nadzieję, że mu wzrok powrócą. Choroba zaczęła się febrą, po której nastąpił reumatyzm muszkułów.

Symptomy u damy były podobnemi z różnicą, że członki niezmiernie popuchły, lecz nie było reumatyzmu.

W obydwóch wypadkach nie okazuje się zewnętrzne nadwerężenie oczu. Podobne wypadki wydarzyły się u niektórych negrów.

Ostatni rzut samobójcy.

Z Akron, O. donoszą 18 marca: Wczoraj wieczorem przybył Guy Clifton Wright, komiswojażer ztąd do pewnego saloonu i zażądał szklankę wody selcerskiej, do której wmięszał znaczną dozę chloralhydratu, pomięszał dobrze nożem i wypił, przyczem był dość wesołym. Zwrócił się następnie do właściciela saloonu i rzekł: „Za pięć minut nie będę już żył, lecz chciałbym jeszcze coś dobrego wypić, rzucajmy kostki kto z nas zapłaci."

Mniemając że Wright żartuje odrzekł gospodarz: „Nie rzucam nigdy kostek z kandydatami na śmierć, lecz uczynię tak w tym razie." Wright wygrał nasamprzód a potem gospodarz. Przy trzeciem rzuceniu miał ten ostatni cztery „trójki" i uśmiechał się pewien zwycięztwa, lecz Wright rzucił cztery „piątki" i mówił, „Wygrałem", runął o podłogę i był trupem w kilku minutach.

Żona jego go opuściła i to zniewoliło go do samobójstwa.

Cukier z ćwikły.

Farmerzy Huron powiatu, Ohio, chcą w Norwalk, O., założyć fabrykę cukru, która zostanie wybudowaną w jesieni. Większa część farmerów będzie uprawiała rolę pod ćwikłę.

Spadł z wieży.

W czwartek spadł w South Livermore, Maine, z wieży Charles Shaw z Portland, zwany pod nazwą „Steeple Jack", gdy był zatrudniony reperacyą wieży kościoła i zabił się na miejscu.

Nieszczęście kolejowe.

Z Antijo, Wis., donoszą, że podczas nieszczęścia kolejowego w pobliżu Pelican na Milwaukee, Lake Shore i Western kolei, John Keyes, palacz pochodzący z Ashland został straszliwie pokaleczony i zabity.

Dwie ofiary eksplozyi kotła parowego.

Z Linnes, Mo., donoszą 18 marca: Przez eksplozyę kotła parowego w tartaku położonym dwie mile ztąd został John Alexander zabity na miejscu a syn jego James śmiertelnie raniony.

Kara brutalnego męża.

W Muncie, Ind., został Oliver Williams, robotnik w hucie szkła który kilka tygodni temu usiłował poderznąć gardło własnej żony, ponieważ nie chciała mu dać pieniędzy na wódkę, skazany na cztery lata więzienia.

Najbliższa ofiara śmierci przez elektryczność.

Z Sing Sing, N. Y., donoszą 16 marca: Dozórca więzienny Brown robi przygotowania do elektrycznego stracenia James'a E. Minnough, który w dniu 21 grudnia 1890 zamordował Edwarda Moran, i prawdopodobnie w poniedziałek się pożegna z życiem.

Koniec loteryi w Kentucky.

Z Louisville, Kentucky, donoszą 16 marca: Gubernator Brown podpisał wczoraj prawo loteryjne, na którego mocy sprzedaż biletów loteryjnych staje się zwykłą zbrodnią. Tutejsi agenci zamknęli wskutek tego swe bióra.

Rzadki wypadek.

Z Beaver Dam, Wis., donoszą, że tam umarł Azel Grover, liczący lat 57, który cierpiał na wodną puchlinę w najgorszym stopniu. 318 razy upuszczano z jego ciała wodę — ogółem wydobyto z niego 4800 funtów wody.

Cztery osoby ciężko pokaleczone

Z Worcester, Mass., donoszą 17 marca: Wczoraj eksplodował kocioł w indygo-fabryce firmy Whitney & Molt w Millbury. Expressman Willard Rice utracił przytem nogi aż po kolana i niezawodnie umrze. Joseph Perry złamał prawą nogę i odniósł inne nadwerężenia. Joseph Lapardes i Henry Caubauchent zostali niebezpiecznie pogniecени.

Dla rachunku za wódkę.

W Kurtz, Ind., pokłócili się w czwartek wieczorem o rachunek za wódkę Thomas Callahan i Elijah Pressnell, który to ostatni twierdził że nie jest nic winien, za co Callahan strzelił dwa razy do niego. Kule ugodziły go w kość pacierzową i spowodowały w kilku minutach śmierć Presnella. Morderca liczy lat 60. Odwieziono go do więzienia powiatowego, gdyż się obawiano „sędziego Lynch".

Wybrała Chińczyka.

W Newark, N. J., mówią wiele o ślubie 17 letniej, pięknej dziewczyny niemieckiego pochodzenia Ladkin Manthei. Miała wiele wielbicieli, a pomiędzy nimi dość zamożnego pracza chińskiego Fong Lee. Wybrała Chińczyka i jest obecnie panią Fong Lee. Pani Yung, która cztery lata temu także wyszła za syna niebieskiego kraju, była jej druchną.

Wielkie przedsiębiorstwo.

Z Ishpeming, Mich., donoszą o wielkiem przedsiębiorstwie. Cleveland Iron Mining Co., Lake Erie Mining Co., i Pittsburg i Lake Angeline Co. zawarły z B. C. Howell'em z New Yorku kontrakt dla wypompowania wody z jeziora Lake Angeline pod którego dnem kompanie spodziewają się znaleźć bogate pokłady żelaza. Jezioro jest 48 stóp głębokiem i zawiera około 1800 milionów galonów wody. Praca ma być ukończoną w przeciągu pięciu miesięcy.

Cała familia otruta.

Z Nashville, Tenn., donoszą 18 marca: Wczoraj zaszło tu otrucie pokryte jeszcze tajemnicą, które może mieć zgubny wynik dla niektórych osób. Ofiarami są pani R. Melrose, jej syn David Melrose i córki Katie i Mattie, liczące 15 i 17 lat; te ostatnie umarły dzisiaj rano a inni członkowie familii znajdują się w krytycznem położeniu. Lekarz dr. Omohundro twierdzi że familia została otruta arszenikiem, lecz nie wiadomo dotychczas przez kogo.

Przyszły Mormon.

Z Lincoln, Nebraska, ubiegł w tych dniach młody William Vinegar, który zdaje się być wytrawnym wielożeńcem, gdyż zabrał ze sobą Laurę Meecham, Lillie i Minnie Lobaugh, dziewczęta liczące od 15 do 16 lat. Zarazem ukradł sąsiadowi konia, kupił tak zwany „prairie schooner" i cieszył się, gdy go dogoniono, swą godnością paszy i właściciela haremu. Gdy go przyprowadzono napowrót, usiłował ojciec Lobaugh zastrzelić uprowadziciela swych córek, lecz urzędnicy zapobiegli temu.

Szczęśliwa spadkobie czyni.

Z Ukiah, Cal., donoszą 17 marca: Co dopiero rozniosła się pogłoska, że służąca pewna odziedziczyła pół miliona dolarów. Znajdowała się w familii M. Newfield'a, który ją otrzymał przez agencyą w San Francisco. Nazywa się Duncan i wyszła za mąż w Londynie, gdzie jej mąż po swej śmierci pozostawił znaczny majątek. Sprawa o spadek przeszła do sądów, a myśląc, że już nic nie uzyska, udała się do Californii, gdzie miała przyjaciela. Nie mając zasobów poszła w służbę. Pani Duncan wybiera się obecnie do Londynu po jej spadek.

Śmierć kompozytora.

W Fordham, N. Y., umarł 17 marca po południu Max Strakosch słynny muzykalny kompozytor, w domu dla nieuleczalnych na paraliż, którym już cztery lata temu został rażonym. W zakładzie dla niewyleczalnych znajdował się od roku.

Szkoda wyrządzona przez mróz.

Z Austin, Tex., donoszą 17 marca: Mróz w towarzystwie burzy śnieżnej z północy zmroził wczorajszej nocy brzoskwinie i pszenicę w całym Texas, jako i kukurydzę, która co dopiero wschodziła Komisarz oszacował stratę na $750,000.

Zamorzył się głodem.

Daniel Potter farmer mieszkający w pobliżu Waucoma, Iowa, liczący lat 93, utracił 11 lutego żonę także w tym samym wieku będącą. Był z nią 74 lata żonaty. Nie mogł znieść utraty długoletniej towarzyszki życia i od czasu jej śmierci nie spożywał żadnego pokarmu tak, iż faktycznie umarł z głodu.

Niedbałość stróża kolejowego.

Przez niedbałość stróża kolejowego Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei został w tych dniach farmer C. H. Mielicki z Wilmore Valley w pobliżu Winona, Minnesota, zabity. Stróż przy krzyżówce powyższej kolei w Winona poszedł do domu, choć jeszcze miał nadejść wieczorny pociąg pasażerski. Mielicki, który o tem nie wiedział i nigdzie nie widział znaku ostrzegającego usiłował przejechać przez krzyżówkę, gdy nagle przypędził pociąg z wielką szybkością i rozbił na szczątki wóz Mielickiego, który wskutek uderzenia wyrzucony z woza padł o 50 kroków dalej na głowę i złamał kark. Pociąg wbrew przepisowi miejskiemu pędził całką szybkością przez krzyżówkę.

Nieszczęśliwy młodzieniec.

Nieszczęśliwy młody człowiek znajduje się w niemieckim szpitalu w Philadelphii. Jest to 18 letni Herbert Thomas, który będąc małym chłopcem został pokąsany przez małpę, i od tego czasu cierpi na gwałtowne napady hysteryczne, podobne do wodowstrętu, lecz nie będące takowemi. Czasem są napady jego tak gwałtowne, że potrzeba czterech ludzi, aby go w łóżku przytrzymać; czasem też wydaje rodzaj szczekania, które można słyszeć po całym budynku; to szczekanie zamienia się często na rodzaj świstania, jakie wydają małpy gdy są rozdrażnionemi. Innemi razy wydaje głośne okrzyki boleści. Stan jego jest politowania godnym. Przyczyną choroby jest to, że Thomas pewnego dnia drażnił małpę siedzącą na katarynce Włocha; zwierzę skoczyło na niego i wygryzło kawał ciała z jego ręki.

Stara miłość nie rdzewieje.

To się sprawdziło znowu w tych dniach u pewnej niewiasty w Pennsylvanii. O ciekawej tej historyi piszą z Scranton, co następuje: W pobliżu miasta mieszka na pięknej własności niewiasta 40 letnia, która w przeciągu 17 lat wyszła 5 razy za mąż, od czterech mężów wzięła rozwód i nareszcie wróciła do starej miłości wychodząc po drugi raz za pierwszego jej męża. Szczęśliwiec nazywa się Albert Babcock. Gdy poznał teraźniejszą, teraz po drugi raz poślubioną żonę, Kate Sandis, w r. 1875, była ona służącą u farmera L. D. Sparry w Colley Township; liczyła lat 23, o cztery więcej od Babcock'a, który jako wyrobnik pracował na farmie. Babcock'a krewni opierali się małżeństwu, twierdząc, że Kate jest za starą. Chcieli mu dać pieniądze, aby wyemigrował do Colorado. Babcock atoli był tak oczarowanym przez Kate, że ją wnet poślubił, kupiwszy nasamprzód małą farmę. Szczęście nie sprzyjało mu, a Kate, którąby chciała żyć wesoło, nie była zadowoloną z małżeństwa. Opuściła Babcocka w r. 1877 i postarała się o rozwód. W siedm miesięcy potem wyszła za innego farmera James'a Starkweather, zamożnego wdowca z dwoma dziećmi, który się z nią przesiedlił z Carbon powiatu do Cameron powiatu, Pa. Szczęście nowego tego małżeństwa trwało do r. 1880. Kate postarała się ponownie o rozwód, służyła na farmie w pobliżu Swethport i pozostała samotną aż do r. 1882. Następnym jej mężem był farmer w średnich latach, A. Fellows z McKean powiatu. Ten cieszył się posiadaniem pięknej Kate aż do r. 1885. W tym roku uczuła Kate nieuhamowany pociąg na zachód. Opuściła Fellows'a i wzięła rozwód. Czwarty, którego uszczęśliwiła swą ręką, był zamożnym wdowcem z kilka dziewczętami z pierwszego małżeństwa; farmer w Washington powiecie, niejaki H. L. Phelan. U tego podobało się nadobnej Kate od r. 1887 do 1890. Natenczas postarała się po czwarty raz o rozwód i objęła ponownie służbę na farmie.

Tymczasem „niezapomniany" jej pierwszy mąż Babcock w Colley Township miał cokolwiek więcej szczęścia jak dawniej; dorobił się 600 akrów roli, był właścicielem dwóch tartaków i posiadał kilka tysięcy dolarów gotówką. Nie ożenił się powtórnie, gdyż mniemał, że nigdy nie może znaleźć takiej żony, jak Kate. W jesieni 1891 przybyła Kate w gościnę do krewnych w Cooley. Babcock dowiedziawszy się, że Kate jest w pobliżu, rozpalił się na nowo miłością ku niej i począł się do niej umizgiwać. Przed sąsiadami taił swoją miłość do zmiennej Kate; lecz to nie wstrzymało go od tajemnej schadzki z nią w Buffalo, gdzie po drugi raz z nią się ożenił. Krewni jego, którym obiecał, że im pozostawi całą swoją własność, gdyż się już nigdy nie ożeni, są rojątrzeni i nie przebaczą mu nigdy, że mógł się ożenić z taką „osobą", jaką jest Kate.

Uznani za narwanych.

Ogólny grób w Anderlues.

Sto pięćdziesiąt i trzech zabitych, dwadzieścia rannych, pięćdziesiąt i trzech ocalonych — była, jak już w przeszłym tygodniu donosiły telegramy, straszliwa wiadomość, która nadeszła z Anderlues, miejscowości położonej w pięknej belgijskiej prowincyi Hennegan. Sto pięćdziesiąt i trzech zabitych, po większej części ojców familii, to znaczy głód i nędzę dla trzy lub cztery razy tyle niewiast i dzieci.

Lecz — któż zajmował się wielce tą nowiną? Ludzie czytają ją, zastanowią się nad nią na chwilę z ulotnem uczuciem pożałowania, i przechodzą do czegoś bardziej zajmującego, jak n. p. do ostatniego szkandalicznego procesu w Londynie.

A jednakowoż wiadomość taka, a ile podobnych czytaliśmy w przebiegu roku, wartą, aby się dobrze nad nią zastanowić, a nie tylko ulotny uczuć żal. Tych 153 zabitych i 20 raunych bowiem są tylko bardzo małą cząstką utraty, jaką ludzkość rocznie ponosi w walce z naturą; ułamkiem owych setek tysięcy, którzy dostają się do przedwczesnego grobu, aby dla innych ludzi wystarać się o możliwość życia i o wygody życia. Są to tacy bohaterzy i zasługują tak samo na wieńce, jak obrońcy ojczyzny, którzy padają w walce z ludzkim nieprzyjacielem. Tak, są większymi bohaterami, bo walczą przeciw podstępnemu i ostatecznie nie zwyciężalnemu nieprzyjacielowi, który jednym ciosem niszczy, co przez długą pracę zdobyli; przeciw nieprzyjacielowi, który przez długi czas z szyderstwem i pogardą nie zdaje się zważać, jak człowiek go naciska i mu zdaje się szkodzić, aby później w straszliwem uniesieniu się pomścić i wszystko przed sobą niszczyć.

Mniemamy, że bezkarnie możemy się zbliżyć do owego nieprzyjaciela, naturą zwanego, jeżeli tylko zachowujemy potrzebną ostrożność. Może być, że w tym przypadku tego nie uczyniono. Może który z robotników pomimo zakazu otworzył lampę bezpieczeństwa i stał się przyczyną śmierci własnej i śmierci jego współpracowników. Może być, że nie zachowano należytej przezorności w poprzedzającem zbadaniu powietrza w kopalni. Lecz częste powtarzanie się podobnych katastrof w kopalniach dowodzi, że pomimo najobszerniejszych i niezawodnie jak najściślej przeprowadzanych przepisów dla zapobieżenia eksplozyom gazów ziemnych i dla zabezpieczenia robotników, jakie ustanowiły komisye na ten cel postanowione w Europie, nie znaleziono jeszcze prawdziwego środka, aby zapobiedz śmierć przynoszącym wybuchom, i że prawdopodobnie wystarczające środki nigdy nie zostaną odkryte. I tak wciąż będziemy świadkami, jak takowe rocznie gubią dziesiątki tysięcy ludzi, abyśmy się mogli ogrzać, wyżywić, ubierać i wystarać się o wszystkie wygody życia.

Najstarsza maszyna parowa.

O interesującem odkryciu donoszą z Helsingfors: Tam odkryto podobno starożytną skrzynię pełną części żelaznych, które zestawione przedstawiają w szczegółowem przybliżeniu jednę z najpierwszych maszyn parowych, jaką ludzie zaznali; znaleziono w tej skrzyni także mnóstwo notatek na pargaminie pisanych, które mniej więcej są rozprawą o możliwości użycia pary, jako siły pędzącej. I wprawdzie ma maszyna, jako i rozprawa pochodzić od Suger'a, słynnego „abbe" (księdza) w St. Denis, który pod królami Ludwikiem VI i Ludwikiem VII tak znaczny i korzystny wpływ wywierał na losy Francyi i podczas wojny krzyżowej za Ludwika VII od r. 1147 do 1149 był regentem królestwa francuzkiego.

Znaną jest rzeczą, że Suger jako na owe czasy był wielce uczonym człowiekiem, i może być, że się zatrudniał także fizyką i mechaniką, jak wielu innych uczonych owych czasów, dążących do rozszerzenia ich wiadomości. Dotychczas zaś nie wiedziano o jakichkolwiek wynalazkach, któreby jemu można przypisać. Literacka jego spuścizna składa się głównie z pism historycznych i politycznych.

Gdyby przy bliższem badaniu miano odkryć istotnie, że maszyna i dokumenta pochodzą od abbe'a Suger, to przynajmniej ustanie spór o pierwszego wynalazcę siły parowej. Branca, Papin, Salomon de Caux i jak się tam wszycy inni nazywają, będą się musieli wyrzec swych pretensyi na korzyść człowieka, który żył prawie 50 lat przed nimi.

Tymczasem jest sprawa ta jeszcze bardzo zagadkową. Zkąd dostała się skrzynia do oddalonego Helsingfors? Gdzież była przedtem przechowywaną? I przez jaki przypadek zostało to, co zawierała, dotychczas ukrytem przed światem? Wytłómaczenie tego wszystkiego będzie niezawodnie zajmującem.

Jeżeli cała ta historya nie jest kaczką dziennikarską — to maszyna ta parowa tworzyłaby wielce interesujący przedmiot dla naszej wystawy światowej.

Fundusz gadzinowy.

Kilka tygodni temu doniesiono, że książe Cumberland nie chciał stanowczo przyjąć procent z funduszu Guelfów pod warunkami stawionemi mu przez króla pruskiego, t. j. pod warunkiem wyrzeczenia się swych pretensyi do Hanoweru; w przeszłym tygodniu zaś donoszą urzędownie, że książe dał pożądaną deklaracyę.

Jest to deklaracya, która przynajmniej zadowalnia króla pruskiego i cesarza niemieckiego. Wprawdzie książe nie wyrzeka się formalnie jakichkolwiek pretensyi, lecz oświadcza, że bynajmniej nie chce brać udziału w przedsiębiorstwie, któregoby celem było naruszenie pokoju niemieckiego państwa lub krajów do niego należących (a zatem i Prus) lub zagrażanie im. Mówi, że kocha niemiecką ojczyznę wiernie i szczerze i nigdy za pomocą jego teraźniejszych lub przyszłych bogactw rozmyślnie nie chciałby wywołać w życie lub potwierdzić nieprzyjazne przedsiębiorstwo, któreby pośrednio lub bezpośrednio było skierowane przeciw królowi pruskiemu lub przeciw państwu pruskiemu.

To może wystarczyć, o ile się to odnosi do pretendenta do korony hanowerskiej. Uznaje on ze swej strony istniejące stósunki. Nie obowiązuje się zaś do niczego dla swego następcy. Ten w swym czasie może zawrzeć własny pokój z państwem pruskiem i z zawiadowcami funduszu Guelfów. Zmiana teraźniejszego położenia — to rozumie książe dobrze, nie jest w teraźniejszym czasie prawdopodobną, a choćby była, to jednakowoż jest rzeczą lepszą pobierać aż do tego czasu dochody z 48 milionów marek.

Fundusz Guelfów jest jak wiadomo rodzajem pieniędzy pokutnych, za pomocą których król Wilhelm I. chciał uspokoić swe sumienie za to, iż zabrał królestwo hanowerskie. Król Jerzy używał dochodów z tych pieniędzy, aby intrygować przeciw państwu niemieckiemu i przygotowywać się na zdobycie swego kraju za pomocą Francuzów i dla tego skonfiskowano w kilka miesięcy później te pieniądze, a dochody, zamiast je oddać do pruskiej kasy stanowej i za ich pomocą pokrywać wydatki państwowe, używano na różne brudne i niesłuszne cele, jako to: Utrzymywanie prasy gadzinowej, utrzymywanie szpiegów i burzycieli, pokrycie kosztów wyborów, zapłacenie długów ministrów i wysoko stojących urzędników. Dopiero od r. 1879 użyto może trzecią część dochodów z funduszu — 240,000 marek na zapłacenie pensyi rocznej wdowie po królu Jerzym, królowej Maryi.

Jedyną dobrą rzeczą w tej sprawie jest, że ustaną obecnie szkandale z funduszem gadzinowym. Książe Cumberland jest dosyć bogatym, aby módz żyć bez tego dochodu.

Największy z wszystkich strajków.

Telegraf donosił już w przeszłym tygodniu o olbrzymim strajku górników w Anglii, którzy nie zechcą zezwolić na zmniejszenie ich myta. Myto to odnośnie do stósunków jest bardzo wysokiem, o wiele wyższem jak przeciętne myto ubogich górników w Stanach Zjednoczonych. Wielu górników w Anglii bowiem zarabiało w ostatnich latach przeciętnie około $15 tygodniowo i wprawdzie w wielu kopalniach przy pięciodziennej pracy w tygodniu; szóstego dnia nie pracowano, aby zapobiedz nadprodukcyi.

Właściciele kopalń oświadczyli nie dawno temu, że niepodobieństwem jest, aby płacili nadal tak wysokie myto przy nizkich cenach węgli i że muszą zniżyć myto.

Natenczas zjednoczeni górnicy zrobili propozycyę: Zjednoczenie właścicieli kopalń ma odbyć konferencyę z delegatami stowarzyszeń górników; konferencya ta ma pod względem podwyższenia cen węgli ustanowić, jaką ma być cena minimalna różnych klas i rodzajów węgli; dalej miała uchwalić, że stanowcze kroki mają być przedsięwzięte przeciw każdemu właścicielowi kopalni, któryby się obowiązał kontraktowo sprzedawać węgle lub je też sprzedawał pod ceną minimalną, ustanowioną przez konferencyę.

Górnicy w Anglii mniemali za taką ugodę podwyższyć ceny za węgle tak, aby właściciele mogli płacić wysokie myto, jak dawniej. Lecz ugoda spełzła na niczem, i dla tego górnicy postanowili zastrajkować. Celem strajku nie było bynajmniej zmuszenie właścicieli kopalń do płacenia wysokiego myta przy nizkich cenach, lecz tylko podniesienie targu węglowego przez zawieszenie pracy tak, aby właściciele nie mieli już prawa i przyczyny do zmniejszenia myta.

Strajk nastał więc, jak strajkierzy rzetelnie wierzą, w interesie robotników i pracodawców.

W manifeście ogłoszonym dnia 12 marca przez stowarzyszenie górników, przez który strajk faktycznie się rozpoczął, powiadają oni wyraźnie: Jedynym celem teraźniejszego tymczasowego świętowania jest oczyszczenie targu z nadwyżki węgli, która przez spekulantów jest używana do nierzetelnego systemu handlowego, podobnego do systemu tych, którzy się bawią w hazardowne gry.

Już dla owego powyżej podanego podwójnego celu był strajk ten jedynym w swym rodzaju.

Lecz odznaczał on się jeszcze pod innym względem od innych strajków, t. j. przez niezmierną liczbę osób biorących w nim udział pośrednio lub bezpośrednio.

Liczba górników biorących bezpośrednio udział w strajku wynosi najmniej 400 tysięcy. Lecz wskutek szybko się wyczerpującego zapasu węgli musi zapanować i częściowo już zapanował zastój w całem prawie przemysłowem życiu Anglii z jej olbrzymiemi hutami, z jej niezmiernemi środkami komunikacyjnemi i obrotowemi, jak koleje i parowce. A więc mamy zawieszenie pracy w nigdy niespodziewanych rozmiarach. Ognie w wielu hutach wygasły już przy rozpoczęciu strajku.

Stowarzyszenie górników obejmuje wszystkich robotników tego rodzaju w właściwej Anglii z wyjątkiem hrabstwa Northumberland, a należy do niego bezpośrednio 400 tysięcy robotników. Górnicy w Walii i Szkocyi nie należą jeszcze do związku, lecz stowarzyszenie angielskie poleciło im, aby dla poparcia strajku, pracowali przez krótszy tylko czas podczas takowego.

Strajkierzy liczą na to, że górnicy na kontynencie europejskim, zwłaszcza w Belgii i Niemczech, z wdzięczności za pomoc im daną kiedyś przez górników angielskich, nie będą chcieli dostarczać węgli dla angielskiego targu. Jeżeli nadzieja ta się spełni, to strajk angielski będzie także miał olbrzymi wpływ na targ węgli na kontynencie europejskim.

Górnicy angielscy liczą na to, że najdalej w dwóch tygodniach od rozpoczęcia strajku zawieszenie pracy osiągnie cel, dla którego weszło w życie. Lecz w każdym przypadku z powodu tego strajku powstały niezmierne niedogodności.

Angielscy robotnicy lubią porządek i dla tego też można się spodziewać, że strajk pomimo olbrzymich rozmiarów nie zboczy z drogi prawnej; a przy ich umiarkowaniu można przypuszczać, że wnet się zakończy, bo szybko się okaże, czy będzie miał przez nich spodziewany wynik. Już się ukończył.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

W DYNIEWICZA.

Chicago - - Illinois.

(Ciąg dalszy.)

Piekło (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego dostać.) Napisał J. W. X. biskup de Segur . . . 35

Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza . . 35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. 20

Ś. Ś. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz.

Stacye (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . . 10

Stacye (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po 10

Stacye (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męca Pańskiej po 10

Stacye (chicagoskie) droga krzyżowa do nieba wiodąca 10

Stoletnia rocznica założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '80 r. w Baltimore, Md. Cena 10

Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena 40

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

Żywot Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński wydanie ozdobione licznemi drzeworytami . 60
w mocnej oprawie 85

Żywot Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego 60

Żywot św. Patrycyusza, patrona i apostoła Hibernii 15

Żywot św. Wicentego a Paulo . 10

Żywot św. Wojciecha, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

Książki szkólne i treści naukowej.

Abecadło z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez Wł. Dyniewicza...............15

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena......................$4.00

Arytmetyka czyli książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie......................35

Dwanaście ogólnych praw wszechświata napisał ks. Jan Adamski.........15

Dzieje narodu polskiego ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawia po 49

Dzieje starego i nowego Testamentu czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą ziemi świętej, w mocnej oprawie. Cena....................40

Elementarz mały czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza....................8
W mocnej oprawie..............12

Elementarz Polski czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie.....25

Gramatyka Języka Polskiego, szkolna przez Antoniego Małeckiego . 85

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych (przeszło 400 stronnic). W mocnej oprawie..................75

Historya święta czyli Dzieje starego i Nowego Testamantu (mniejsza) w mocnej oprawie....................12

Katechizm Baltimorski mały......8

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie....................20

Katechizm Początkowy Rzymsko — Katolicki 5
W mocnej oprawie................8

Katechizm rzymsko-katolicki (mały) 8
W mocnej oprawie..............12
X. J. Deharbe, T. J.

Katechizm rzymsko-katolicki (większy) w mocnej oprawie................25
X. J. Deharbe, T. J.

Krótki rys początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wlbnej Matki Teofili Mikułowskiej 5

(Dok. nast.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr.. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski i Jan Kruś.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad, F. C. Kopciński, 17 Dodge Str., cor. Hamilton.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski. i M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Edwin M. Dyniewicz. Casimir W. Dyniewicz

E. M. Dyniewicz & Co.,

532 Noble Street,

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

(w budynku "Gazety Polskiej.")

SPRZEDAJĄ I KUPUJĄ

WŁASNOŚĆ REALNĄ

w mieście Chicago i okolicy.

GŁÓWNA POLSKA AGENTURA

sprzedaży lot w nowej polskiej osadzie w Cragin, poczynającej się od rogu Grand i Central Avenues.

WYPOŻYCZAMY PIENIĄDZE

po 6 procent od sta i tylko za 1 proc. komisowego. Kto potrzebuje pieniędzy na budowę domu lub kupno własności dostanie za naszem pośrednictwem pożyczkę pieniędzy za 6 proc. i 1 proc. Commision.

Również przyjmujemy pieniądze na procent. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a chce je oddać na procent, niechaj do nas przyśle a my je dobrze ulokujemy.

E. M. DYNIEWICZ & CO.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego kolegi Józefa Borowskiego, który pochodzi z Sumina, pow. Rypin, gubernii Płockiej. Jest przeszło 4 lata w Ameryce, poprzednio przebywał w Manayunk, Pa. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi da wiadomość o sobie.

Józef Nowakowski,
P. O. Manayunk, Pa.

Poszukuję moją siostrę Felkę Gutowną, która zostawiła męża i czworo dzieci w starym kraju. Ma podobno przebywać w Buffalo. Ktoby z rodaków znał miejsce jej pobytu lub ona sama niech mi raczy donieść pod adresem:

Antoni Gutowski,
2028 Press str., Scranton, Pa.

Poszukuję Aleksandra i Jana Burdyn pochodzących z Prus, lecz którzy potem przebywali przez lat kilka pod zaborem rosyjskim, w Łomżyńskiej gubernii, w mieście Makowie a następnie się udali do Ameryki, gdzie przebywają już 5 lat. Nie mam żadnej o nich wiadomości. Ktoby znał dokładny ich adres lub oni sami, proszę, niech się zgłoszą pod adresem.

John Reszka,
Long Run, Startle, Jefferson Co., Ohio. Box 41.

Poszukuję Franciszka Wujcikiewicza Marcina Bugna, Ludwika Niziejskiego, Stanisława Jabłońskiego i Tomasza Polańskiego, wszystkich pochodzących z Biecza w Galicyi. Ktoby znał ich miejsce pobytu lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:

August Cetnarowicz,
Nesquehoning, Carbon Co., Pa.

Poszukuję ojca mego Hieronima Tomkiel'a, liczącego 45 lat a pochodzącego, tak, jak i ja, z gubernii Suwalskiej, pow. Sejny, gminy Berżniki, Opuścił 13 lat temu Europę i udał się do Ameryki. Ktoby go znał, lub on sam niech mi doniesie miejsce swego pomieszkania.

Józef Tomkiel,
Plymouth, Pa.

Poszukuję Wojciecha Cygana pochodzącego z Galicyi, wsi Borowa, pow. Pilzno, który od 9 lat przebywa w Ameryce. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Kaźmierz Janus,
Atkinson, Holt Co., Nebraska.

Poszukuję przyjaciela mego Piotra Bernala pochodzącego z Galicyi, powiatu Jasło, wsi Twierdza. Służył przy wojsku, w szóstym pułku ułanów a do Ameryki przybył 6 lat temu i ma przebywać w Chicago. Poszukuję zarazem Piotra Musiała pochodzącego z Frysztaka, pow. Jasło. Przybył do Ameryki z żoną i dziećmi dwa lata temu. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi doniesą pod adresem:

John Sitnik,
Shenandoah, Pa. Box 41.

Poszukuję szwagra mego Juliana Kornackiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego. Przebywał dawniej w Colinsville, Conn. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść.

Stanisław Rosieński,
155 Canvass Alley, Trenton, N. J.

Poszukuję Michała Anusiak, który przed dwoma laty przebywał pod No. 711 Broadway str., Baltimore, Md. Ktoby z szanownych rodaków wiedział o nim lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Michał Kmieciak,
South Chicago, Ill.

Niżej podpisany, żonaty i posiadający małą familię, znający język polski i rosyjski z dosyć dobrem wychowaniem, poszukuje pracy w jakimkolwiek zawodzie. Nie chodzi mu o wielkie wynagrodzenie, byleby zarobił tyle, iżby się z familią mógł używić. Adresować się prosi:

Franciszek Jeglinski,
Wilmerding, Pa.

Uzdolniony kucharz poszukuje zatrudnienia u Wiel. ks. Proboszczów. Tenże gotował już w Saginaw, Michigan, u ks. Tyszkiewicza. Adres:

Władysław Ressel,
Arcade Hotel, 161 S. Clark str.,
Chicago, Illinois.

Poszukuję panny Ludwiki Dzwonkowskiej, która pochodzi z Bobowy, Galicyi; przybyła ze starego kraju z końcem listopada z. r. (1891). Jeżeli kto wie o niej lub ona sama niech się zgłosi pod adresem:

Leon Śliwa,
Costello, Potter Co., Pa.

Niżej podpisany pochodzący ze wsi Włosienice, pow. Oświecimskiego, z Galicyi, poszukuję w bardzo ważnym interesie mego brata Józefa Krzosa, który podobno przebywa w Buffalo, N. Y. Od trzech lat nie mam o nim żadnej wiadomości. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi doniesie.

Jan Krzos,
Manor, Westmoreland Co., Pa.
P. O. Box 276.

Poszukuję brata mego Władysława Wiszowaty, który pochodzi z gubernii grodzieńskiej, powiatu białostockiego, ze wsi Kuczyna. W Chicago przebywa od 5 lat. Kto o nim wie lub on sam niechaj mi doniesie pod adresem:

Michał Wiszowaty,
6 McHenry Str., Chicago, Ill.
(10—12)

CHICAGO.

— Levi P. Morton, vice prezydent Stanów Zjednoczonych jest współoskarzonym w procesie, który rozpoczął Jan Hlodoveck w „Superior" sądzie. Józef Hlodoveck uzyskał wyrok, na którego mocy Jan Hlodoveck miał mu zapłacić $139.35, lecz nie mógł pieniędzy tych skolektować. Obecnie twierdzi, że dłużnik jego posiada własność w subdywizyi należącej do Mortona i prosi, aby sąd tę sprawę zbadał.

— Szczególna ceremonia odbyła się w tych dniach na dworcu ładunkowym Grand Trunk kolei. Tutejszy żydowski handlarz trunkami sprowadził z Palestyny „święte wino", które prawowierni żydzi piją podczas święta Paschy, a zwyczajem żydów jest, że wino takie musi nasamprzód zostać zrewidowane przez rabbina, który musi oświadczyć, że wino jest czystem. Rabbin C. Isaac Right z gminy Rebecca udał się więc w towarzystwie importera i urzędnika cła do dworca Grand Trunk kolei, aby zrewidować święte pieczęcie znajdujące się na dziurach szpuntowych, a przekonawszy się, że były nienaruszone, oderwał takowe, poczem sam wraził lewar do beczki i podał wino wydobyte urzędnikowi cła dla skonstatowania, jakiego jest gatunku. Prawo mojżeszowe przepisuje, że innowierca nie może się dotknąć tego świętego wina, i rabbin starannie uważał na to, aby przepis ten został wykonany. Po zamknięciu i ponownem zapieczętowaniu beczek, wymówił rabbin błogosławieństwo nad winem, poczem takowe zostało wręczone importerowi.

— Fred Gudoun, robotnik dla S. K. Martin Lumber Co., spadł w środę w składzie firmy na Lincoln ulicy i Blue Island ave. ze stosu drzewa i zabił się na miejscu. Mieszkał pod No. 127 przy Spring ulicy.

— Józef Manell, z pod No. 696 przy Dickson ulicy chciał w czwartek w pobliżu Deering skoczyć na pociąg Chicago i Northwestern kolei, lecz padł i niebezpiecznie pokaleczył głowę.

— 80 letni Edward Cassidy, który ze swą żoną żył pod No., 123 Rubel ulicy został w środę na wieczór zabity w swej stajni przez swe konie.

— W czwartek jako w dzień św. Patrycyusza, patrona Irlandyi odbył się wielki pochód wojskowych i cywilnych organizacyi irlandzkich w czterech dywizyach. Pochód posuwał się po różnych ulicach północnej, zachodniej i południowej dzielnicy miasta. Przy kościele św. Patryka przy W. Adams ulicy przyglądali się pochodowi: Arcybiskup Feehan, duchowieństwo, burmistrz miasta, rada miejska i inni urzędnicy miejscy. W ratuszu nie załatwiano żadnych spraw w tym dniu.

— Porucznik Barret zdołał w środę na wieczór schwycić bandę łotrów, którzy niezawodnie są autorami rabunków ulicznych, które się w ostatnich czasach w południowej dzielnicy miasta wydarzały.

W wtorek wieczorem przybył Jan Szymkiewicz z pod No. 1061 przy Van Horn ulicy do saloonu pod No, 1625 przy Clark ulicy i zażądał szklankę piwa. Płacąc za takowe pokazał znaczną paczkę pieniędzy papierowych. Gdy wyszedł z saloonu szło za nim trzech ludzi, którzy go napadli na rogu 17 i Clark ulicy i mu odebrali $40 i zegarek. Nazajutrz dowiedział się porucznik Barret że niemoralna kobieta, Kate Jacobs, która podczas odwiedzin Szymkiewicza się także w saloonie znajdowała, wie coś o tej sprawie. Uwięziono ją; na stacyi wyznała, że George Winters, John Brady i Jake Mulraney popełnili rabunek. Urzędnicy udali się do mieszkania Winters'a przy 23 Place. Gdy porucznik zapukał do drzwi, wyskoczył Winters w ubraniu spodniem z łóżka, schwycił za surdut i spodnie i skoczył z okna drugiego piętra. Porucznik pospieszył za nim i schwycił go właśnie, gdy chciał przeskakiwać płot. Brady'ego wydobyto z pod łóżka w jego mieszkaniu, podczas gdy Mulraney w ubiorze nocnym chciał się wymknąć przez tylne drzwi.

Umieszczono wszystkich trzech w stacyi przy 22 ulicy. W kamizelce Winters'a znaleziono zegarek Szymkiewicza. Zdaje się, że to ta sama trójka, która w poniedziałek wieczorem obrabowała człowieka pod wiaduktem na 18 ul.

— Pani Teresa Morris, z pod No. 58 przy Racine ulicy zażądała w piątek rozwodu od swego męża Teodora, którego poślubiła w r. 1862 w Magdeburgu w Niemczech. Skarżycielka twierdzi, że okrucieństwo męża zmusiło ją w listopadzie przeszłego roku do opuszczenia go. Pani Morris jest matką 21 dzieci. Zamężna jej córka, żona Karola Plotke, potwierdziła jej wyznania.

— Złodzieje w Town Lake wybrali sobie jak się zdaje, obecnie plebanie za pole ich operacyi. W czwartek wieczorem przybyli do plebanii przy kościele św. Rozalii, na r. 48 ul. i Ashland ave. a grożąc służącej rewolwerem otworzyli szafę od pieniędzy i zabrali co się w niej znajdowało.

Tego samego wieczora dwóch złodziei wtargnęło do plebanii przy kościele (niemieckim) św. Jerzego przy 39 ulicy i Wentworth ave. i zabrali różne ubiory. — W tym samym czasie włamali się łotry do mieszkania ks. Schaefera przy kościele św. Marcina i zabrali różne przedmioty srebrne i zegarki.

— W piątek został F. Poledna skazany na śmierć za zabicie Dominika Gibbons w wieczór Bożego Narodzenia. W wieczór tragedyi Poledna wylosowywał indyka w swym saloonie przy 22 ulicy. Gibbons upił się przy tej sposobności, odszedł, lecz wrócił późno w nocy i żądał, aby go wpuszczono. Żona Poledny poszła do drzwi. Poledna przybył później a widząc Gibbons'a spierającego się z jego żoną, zastrzelił go.

— W południowej części przedmieścia Evanston szerzy się dyfterya epidemicznie. W ostatnich dwóch tygodniach umarło 12 dzieci na tę zarazę i wiele innych jest obłożnych. Niektóre przypadki mają być skutkiem tego że dzieci brały udział w pogrzebie dziecka, które umarło na dyfteryę. Szkoły publiczne zostały zamknięte.

— Kicking Bear, Short Bull i z tuzin innych naczelników Sioux'ów, którzy się udali z znanym Buffalo Bill do Europy powrócili do Fort Sheridan. Wiadomo, że dwa lata temu stali się jeńcami znanego jenerała Miles i są nimi jeszcze. Stoją pod dozorem oficera i kilku żołnierzy i pozostaną tymczasem w Fort Sheridan. Rząd nie uwolni ich prędzej, aż ich rodacy nie porzucą zupełnie tańca duchów. „Short Bull" jest uważany za proroka „Mesyasza," i chciałby rad znowu rozpocząć tańce duchów ze swymi ludźmi.

— Przedmieście Berwyn, położone nad Burlington i Quincy koleją i sąsiednia miejscowość LeVergne mają niewiastom do zawdzięczenia że jeszcze istnieją. W czwartek po południu iskra z parowozu zapaliło suchą trawę preryi. Płomienie rozszerzyły się lotem błyskawicy i groziły budynkom. Jedyny jeden mężczyzna był wtenczas obecnym, wszyscy inni znajdując się w mieście, lecz kobiety uzbroiły się w węborki i miotły i za pomocą małego potoku który im dostarczał wody, powstrzymały ogień, który zniszczył jeden tylko dom. W ogóle spaliła się trawa z dziesięciu akrów preryi. Gdyby ogień wybuchł nocą, to Berwyn i LaVergne leżałyby obecnie w gruzach.

— W sobotę po południu wybuchł pożar w „Burton Mfg. Block'u", na rogu Clinton i Van Buren ulic i w przeciągu godziny była zachodnia część budynku kupą gruzów. Strata $90,000. Policyant Mitchell i strażak McAvoy zostali znacznie pokaleczeni przez zawalające się mury 6 piętrowego budynku.

— Adam Olson z pod No. 616 Jane ul. został w sobotę na rogu Kinzie ul. i Western ave. przejechany i zabity przez pociąg Northwestern kolei.

— Bandę młodych złodziei zwanych „Stowarzyszeniem młodych złodziei kieszonkowych" uwięziła policya w sobotę wieczorem i odprowadziła do stacyi przy Maxwell ulicy. Banda przytrzymała w piątek wieczorem na Blue Island ave. młodego Hugona Paesler, mieszkającego z rodzicami pod No. 550 przy W. 14 ulicy, i odebrała mu $25.

Do niej należą: J. Dennon, Mike alias Judy Doyle, Willie Tolliver, James Huggard, Ed Shannon i Henry Gallagher — chłopcy liczący od 10 do 15 lat. Jeden z małych opryszków skierował rewolwer na małego Paesler'a podczas gdy inni przeszukiwali jego kieszenie. Policya mniema, że istnieje uorganizowana banda, na której czele stoi starszy złodziej.

— Partya robotnicza postawiła własnych kandydatów na urzędy miejskie przy teraźniejszych wyborach.

— W niedzielę przeprowadzano dwupiętrowy dom i chciano takowy wsunąć na płaski statek leżący na rzece przy końcu Illinois ulicy, gdy nagle dom się wywalił i wpadł w rzekę. Michael Probst, dozórca robotników został uderzony belką i zabity na miejscu; oprócz tego zostało dwóch innych niebezpiecznie a dwóch lekko ranionych. Wszyscy pracowali dla budowniczego Jakóba Baker z pod No. 263 przy Cleveland ave. Przyczyną nieszczęścia było usunięcie się jednej z śrub.

— W niedzielę obchodził Horator Hill, mieszkający na rogu Cleveland i Fullerton ave's. 85 rocznicę urodzin. Jest towarzyszem sztuki zecerskiej od 75 lat.

— Obywatele przedmieścia Austin żądają przyłączenia do miasta Chicago.

— Na poniedziałkowym posiedzeniu rady miejskiej obstawał burmistrz, że na Robey ulicy może być położony tylko jeden tor kolejowy, ponieważ ulica jest za wązka; jeżeli kompania tramwajowa chce mieć dwa tory, to ma mury pomiędzy ulicą a chodnikiem cofnąć na własny koszt o 4 stopy po każdej stronie i kazać brukować tę nową część ulicy.

Komisarz Aldrich wnioskował na tem samem posiedzeniu, że w środku miasta mają być pod budynkami publicznemi i po rogach ulic urządzone „retyrady" i „lawatoria". Ci, którzy by ich potrzebowali, mogliby płacić mały podatek. Zresztą mogłyby te miejsca częściowo zostać wydzierżawione butopucom i sprzedawaczom gazet.

— Bernard Bliski i Jan Worecki zostali w poniedziałek wieczorem uwięzieni, ponieważ napadli na Andrzeja Skowskiego, z pod No. 653 przy Dickson ul., na rogu Holt ave. i Blackhawk ul. Jeden z nich zadał mu ranę w tylną część głowy.

— Policya w Kensington uwięziła w poniedziałek niejakiego White, robotnika, który w niedzielę wieczorem na rogu 111 ul. i Michigan ave. napadł pannę Kolsma i ją wywrócił. Na jej wołanie o pomoc przybył w pobliżu przechodzący farmer John Steinhager, a napastnik uciekł. White twierdzi, że jest niewinnym.

— Na rogu Clybourn i Sheffield ave. został w poniedziałek po południu przejechany przez jednokonną bryczkę 83 lat liczący Charles Steinbeil z pod No. 395 przy Clybourn ave. Zawieziono go do jego mieszkania, gdzie zaraz potem umarł.

— W obiegu są bardzo dobrze naśladowane 50 centówki. Są zrobione z mosiądzu i polane srebrem i noszą datę 1878. Już kilka lat temu były pieniądze podobne w obiegu. Fabrykowano je w północnej Indyanie. Bandę fałszerzy zniesiono wtenczas a pieniądze fałszywe zniszczono. Zdaje się, że fałszerze musieli część ich zakopać a teraz wydobył je ktoś, który o nich wiedział.

— „Pedlarz" Hild Gilner z pod No. 605 przy Dickson ulicy chciał pomimo przestrogi stróża przejechać na rogu Jefferson ul. i Carroll ave. przez tór Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei i uczynił tak. Parowóz zbliżającego pociągu wjechał na wóz i potrzaskał na drobne kawałki. Koń uciekł, lecz Gilner został straszliwie pokaleczony; utracił połowę głowy; liczył lat 31.

— W piątek zajęła się „Grand Jury" sprawą niektórych aldermanów podejrzanych o „boodlerstwo". Uchwały co do Northern Pacific kolei, ekonomicznego gazu i Bacon — Washburne'a uchwała co do ścieśnionego powietrza zostały przeprowadzone tylko przez przekupionych aldermanów. Pierwszym świadkiem w tej sprawie był alderman Stan. Kunz. Badanie go przeszło pół godzinne nie wyświetliło sprawy dostatecznie i dalsze śledztwo zostało odłożone do soboty. Oświadczył, że głosował za owemi trzema uchwałami, ponieważ je uważał za dobre, lecz ich wcale nie czytał. Na sobotę zostali za świadków także powołani C. K. H. Billings, prezes trustu gazowego i Van Cleave, klerk miasta. Od Billings'a żądano podobno w swym czasie, aby członkom rady miejskiej dał $150,000, jeżeli chce, aby uchwała korzystnie dla Economic Gas Co. wypadła. Wysłano ze wszystkiem 25 zapozwów do aldermanów i innych osobistości, które mają zdać świadectwo przed „Grand Jury" w powyższych sprawach. — Zdaje się, że już dawno śledziono budlerów. Tak np. najęto nad tylnym pokojem przy saloonie aldermanów Powers'a i O'Brien'a pokój, gdzie usunięto niektóre deski z podłogi i się dowiedziano że Northern Pacific kompania kolejowa miała poświęcić $280,000, a kompania ścieśnionego powietrza $130,000 dla „boodler'ów". Pomiędzy 25 świadkami, którzy mają się stawić przed „Grand Jury", oprócz powyżej wymienionych, mają się znajdować także panowie: C. T. Yerkes, Sidney Kent, ald. Dahlmann, ald. Roth, ald. Cullerton, dep. City Clerk Powell, G. Yuille, Sam Allerton, ald. O'Brien, ald. Cremer, ald. Vierling.

W sobotę przesłuchiwano aldermana Kunz'a, J. Bieglera, Wm. Schwerin'a, Dorman'a, J. Chasey, F. C. Vierling'a, miejskiego klerka Van Cleave, J. S. Zimmerman'a i W. T. Furbecka. Nie było można się dowiedzieć nic pewnego, jak tylko że właściwe śledztwo ma się rozpocząć w poniedziałek i że w tym dniu zostaną wniesione skargi przeciw niektórym z aldermanów. — Jak się dowiadujemy to pomiędzy gazowymi i exgazowymi magnatami którzy w sprawie tej mają oddać świadectwo, znajduje się także pan Jerzmanowski.

W poniedziałek „Grand Jury" wniosła skargi o przekupstwo i rozmyślne oszustwo przeciw następującym aldermanom: W. J. O'Brien, D. R. O'Brien, Nicholas A. Cremer, Patrick J. Gorman, Philip Jackson, Shephen M. Gosselin, i John F. Dorman. Szczegóły o wszystkich ich sprawkach zostaną dopiero później wyjaśnione.

Głównym świadkiem był alderman Roth, który wyznał, że 13 lipca zr. ald. Dan. O'Brien oświadczył swym kolegom, że „Economic Gas Co." chce płacić wysokie sumy za głosy aldermanskie, jeżeli uchwała dająca tej kompanii „charter" przejdzie w radzie miejskiej. Później stawił ald. „Billy" O'Brien odnośny wniosek. Roth dostał $750, które oddał ludziom, którzy od dłuższego czasu śledzili za oszustwami w radzie miejskiej. Gdy radzono nad Northern Pacific uchwałą dostał Roth od ald. John'a Powers $1000 za swój głos. Oddał je na przechowanie p. Rogers do "Daily News". W podobny sposób dostał Roth „małe wynagrodzenie" w innych sprawach za swój głos.

Głównym świadkiem miał być F. A. Soule, sekr. Jefferson & Urban Transit Co., który kilka dni temu oświadczył prokuratorowi że uchwała odnosząca się do tej kompanii byłaby przeszła w radzie miejskiej, gdyby kompania była chciała na ten cel poświęcić $75,000. Lecz tymrazem ukrył się Soule gdzieś i nie stawił się na termin.

Grand Jury więc oskarża powyżej wymienionych aldermanów o bezprawny, oszukański, zbrodniczy spisek, aby w celu karygodnym popełnić zbrodnię tj. krzywoprzysięztwo. Skarga jest podpisaną przez świadków: J. R. C. Van Cleave, Stanley M. Kunz, John S. Zimmerman, Frank C. Vierling, Salo W. Roth, Samuel Smith, Hannah Larkin i John Williams. — Kaucya każdego z oskarzonych wynosi $10,000. Wszyscy oskarzeni się stawili i postarali się o kaucyę.

Na głodem dotkniętych Unitów w gubernii Orenburgskiej przysłali do redakcyi „Gazety Polskiej" następujący panowie:

8	K. Gendzwiłł, Iron River, Mich.	$1.00
9	S. Laskowski, Roann, Ind.	1.00
10	Marcin Gajewski St. Helens, Mich.	1.00
11	Michał Purowski " " "	1.00
12	Fr. Przybyszewski Kelso, Nebr.	1.00
13	Antoni Jabłonowski, W. Northfield, Mass.	1.00
	W Northampton, Mass., skolektował p. Wł. Żujewski $17.00 i to:	
14	Wł. Żujewski	$1.00
15	Józef Żujewski	1.00
16	Piotr Urbanowicz	1.00
17	Pius Żelaźkiewicz	1.00
18	Józef Grabowski	75
19	Zacharyasz Kruhlik	50
20	Józef Parzick	50
21	Franciszek Baran	50
22	Fr. Tomaszewski	50
23	Michał Peczulis	50
24	Kaźmierz Karpowicz	50
25	Wojciech Pomietlarz	50
26	Konstanty Kokoszka	50
27	Fr. Nastachowski	50
28	Adam Tomaczak	50
29	Jakób Szymański	50
30	Fr. Zaborowski	50
31	Antoni Malinowski	35
32	Mikołaj Brodzik	25
33	Jakób Popielarczyk	25
34	Józef Tumięski	25
35	Adam Tumięski	25
36	Michał Witha	25
37	Franciszek Szmigiel	25
38	Jan Domjan	25
39	Franciszek Hedzik	25
40	Jakób Szulc	25
41	Damazy Kapłański	25
42	Zofia Jazwiec	25
43	Salomea Wyderka	25
44	Wiktor Adams	25
45	Andrzej Prabulis	25
46	Konstanty Przybyłowski	25
47	Maryanna Pikul	25
48	Stanisław Rusczyk	25
49	Paweł Kania	25
50	Antoni Bielawski	25
51	Rozalia Nawrocka	25
52	Jakób Wojżanowski	25
53	Walenty Gralewski	25
54	Jan Grossman	25
55	Aleksander Parzych	15
56	Fr. Weis, Longstreth, Ohio.,	50
57	Ant. Juchniewicz " "	1.00
58	Fr. Gajewski " " "	1.00
59	John J. Swiercz Minden City, Mich.,	1.00
60	Jan Sztrenk, Luling, Texas	1.00
61	A. T. Eysmont, Naubuc, Conn.,	1.00
62	Wm. Gleszczyński, Polonia, Wis,	5.00
63	Józef Łukaszewicz i	
64	Józef Kluczykowski, Custer, Wis.,	5.00
65	P. S. Odrowski, Kansas City, Kas.,	1.00
	Skolektował M. Łuszcz, Boston, Mass., $12.50, i to:	
66	Marcin Łuszcz	1.00
67	Marta Ungrowska	1.00
68	Józefa Owsińska	1.00
69	Aniela Ziółkowska	50
70	Barbara Marchlewicz	1.00
71	Józef Tomaszewski	50
72	Felix Bachosz	25
73	Marcin Radulski	50
74	Władysław Sięko	50
75	Felix Malinowski	50
76	Jan Stankiewicz	50
77	Anna Von Studzieński	50
78	Tomasz Nowak	25
79	Franciszek Zuchnicki	25
80	Wiktor Marchiel	25
81	Władysław Grużewski	25
82	Karol Bramowski	50
83	Andrzej Sadowski	50
84	Helena Gutowska	25
85	E. Gutowska	25
86	Franciszka Majewska	25
87	Stanisław Dąbkiewicz	50
88	Marya Cz. Berman	50
89	J. N. W.	50
90	Andrzej Białas	25
91	Jos. Dorszewski, N. Attleboro, Mass.,	2.00
92	Kaz. Wojciechowski " "	1.00
93	Nick Polcyn, Gorham	50
94	Franc. Polcyn "	50
95	Józef Polcyn "	50
96	Antoni Nowak "	50
97	Józef Kap "	50
98	N. Polcyn " (od znajomych)	1.45
99	Alex. Borkowski, Brighton	1.00
100	F. Sajta, Amsterdam	50
101	Paweł Sajta "	1.00
102	Ant. Sajta "	50
103	Wdowa Sajta "	1.00
104	Ignacy Cygnar "	1.00
105	W. Szczygieł "	50
106	Wojciech Jarek "	30
107	Michał Kosiba "	50
108	Jędrzej Pietrusza "	25
109	Wojciech Pazda, Auburn	50
110	Adam Pawłowski "	50

W Braddock, Pa, skolektowali obywatele Jan Hypnerowski i Andrzej Krzewicki — No. 111—134.

Franciszek Sołek 1.00; Franciszek Szwacz 1.00; Wojciech Lizak 1.00; Józef Śmiałek 1.00; Andrzej Krzyżsiak 50, Kazimierz Cieślarek 25; Janosz Dik 25; Józef Golec 1.00; Józef Mikszan 25; Franciszek Andrzejewski 1.00; Józef Prelomiec 50; Adam Barański 25; Franciszek Sobisiński 25; Paweł Makowski 25; Maks Sablewski 1.00; Piotr Scesmyn 1.00; Piotr Jenoś 50; Jan Junia 50; Władysław Dorochowicz 50; Feliks Grochowski 1.00; Antoni Kaźnicki 50; Franciszek Styk 1.00; Jan Hypnarowski 1.00; Andrzej Krzywicki 2,00

	Razem	17.45
135	F. Gralewski, Greens Farms	1.00
136	Bolesław Łyczewski "	1.00
	Razem	$86.25
	Z 10go No. Gaz. (1—6)	11,00
	Z 11go " " (1—7)	1,00
	Ogółem dotychczas	98.25

Z których przesłaliśmy 233 złotych reńskich do ks. prałata W. Chotkowskiego w Krakowie. Pokwitowanie z odbioru pieniędzy podamy w Gazecie Polskiej.

233 złote reń. czynią $98.11.
Pozostaje 14c.

Kto z czytelników i abonentów Gazety życzy sobie co posłać na głodem dotkniętych rodaków naszych — Unitów w gubernii orenburgskiej, niechaj przyseła wprost do redakcyi Gazety Polskiej, a my wszelkie pieniądze odeszlemy do prałata ks. W. Chotkowskiego w Krakowie, który składki przeseła wprost do cierpiących głód.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 21 marca. Sąd prowincyonalny odrzucił skargę o obrazę majestatu przeciw „Gazecie Kolońskiej" pod względem artykułu o mowie cesarza w Brandeburgu.

Bismarck nagle dzisiaj zachorował.

Wiedeń, 21 marca. Tutejszy poseł rosyjski uspokoił podobno rząd austryacki co do ruchu wojsk rosyjskich w Polsce.

Paryż, 21 marca. Mollien, Herard i Guequerand, dyrektorzy banku dla kolei żelaznych i przemysłu, który w sobotę zbankrutował, uciekli do Ameryki.

Londyn, 21 marca. Z Hyeres w południowej Francyi donoszą, że tam umarł Louis Cartigny, liczący lat 101. Był ostatnim Francuzem, który pozostał z tych, którzy brali udział w słynnej bitwie morskiej pod Trafalgarem. Wiadomo, że dnia 21go października 1805 została zniszczoną zupełnie połączona flota francuzko — hiszpańska przez angielską flotę pod admirałem Nelsonem, który w bitwie tej poniósł śmierć.

Bruksella, 21 marca. Nareszcie ugaszono pożar, który powstał w kopalni w Anderlues po znanej eksplozyi. Znaleziono jeszcze 122 trupy, których wydobycie z kopalni rozpoczęto.

Londyn, 21 marca. W izbie panów doniósł minister kolonialny Knutsford, że brytańska ekspedycya do Timbo w Senegambii doznała porażki od krajowców. Kapitan Rolmison i jeden szeregowiec zostali zabici, wszyscy oficerowie i trzynastu żołnierzy zostało ranionych. Z Freetown w Sierra Leone wysłano natychmiast do Timbo nowy oddział, składający się z 700 ludzi.

Londyn, 21 marca. Robotnicy w kopalniach, którzy zastrajkowali dnia 21 bm., powrócili do pracy. W kilku okręgach tylko panuje jeszcze bezrobocie, ponieważ robotnicy nie chcą bezpłatnie usunąć mas ziemi, które się podczas strajku w kopalniach nagromadziły. W innych kopalniach powstał spór, ponieważ górnicy chcą tylko pięć dni tygodniowo pracować. W Durham, gdzie się znajdują 92,000 robotników, strajk niezawodnie potrwa jeszcze długo. Wielu górników zamierza udać się do Ameryki. W Nottingham okręgu spadła cena węgli o 3 szylingi na tonie z powodu podjęcia pracy.

Libawa, 21 marca. Splaguine, gubernator Kurlandyi, uwiadomił Crawforda, jen. konsula amerykańskiego w Petersburgu, że ma donieść kap. Sargentowi od parowca Indiana, który przewiózł mąkę z Ameryki dla głód cierpiących Moskali, iż car zamierza mu wręczyć podarunek.

Panama, 21 marca. Powstanie Indyan w Bolivia rozszerza się coraz bardziej, a rząd będzie miał wielkie trudności, nim je uśmierzy. Gran Choeo Indyanie łączą się z powstańcami, do których przybywają także masami Indyanie z nad granicy brazyliańskiej.

Adelaide, 21 marca. Okazuje się, że Franciszek Deeming czyli Williams oskarzony w Liverpool'u o kilkakrotne morderstwo, dopuszczał się zbrodni w każdem mieście, w którem przebywał.

Londyn, 21 marca. Z Warszawy donoszą, że wojsko rosyjskie, stojące załogą w Kaliszu dostało rozkaz przygotowania broni i pakunków; zarazem ma mieć w pogotowiu bomby dynamitowe i baterye elektryczne, aby w pół godziny po odebraniu rozkazu mogło przebyć granicę i zniszczyć pruskie środki komunikacyjne.

Petersburg, 21 marca. W guberniach Samara, Orel i Tambow utworzyły się komitety dla walczenia przeciw tyfusowi. Na każdym domu, w którym się znajdują chorzy na tyfus, poprzylepiano plakaty.

Liczne bandy opryszków obrabowują wsie i miasta w południowej Kaukazyi. Żandarmi strzegą pociągi kolejowe i wysłano wojsko w pogoń za opryszkami.

St. Paul, Minn., 21 marca. Z Sleepy Eye, Minn., nadchodzi wiadomość o straszliwem nieszczęściu, które się wydarzyło 6 mil na zachód od Springfield. Pożar wybuchł w pewnym domu i 5 dzieci utraciło życie w płomieniach. Ojciec ich został niebezpiecznie pokaleczony i wywleczony z pałacego się domu przez 14letniego chłopca, który jedynie uszedł bez szwanku. Matki nie było wtenczas w domu, a ojciec właśnie powrócił ze wschodu, Nazywa się Leahey.

East Jordan, Mich., 21 marca. Sześć ludzi utraciło dzisiaj życie wskutek rozsadzenia kotłów parowych tak zwanej „East Jordan Lumber Co." Są nimi 18letni William Beach, 26letni Simon Carnoy, 22letni Peter Sheldon, 20letni John Brown, 20letni Cook i 40letni Emanuel Hunt. Dwaj ostatni byli żonatymi. Ciężko ranionymi są: Sanderson Reinhard, Jogn Ringel, Anozi Christi i James Smith, oprócz wielu innych, którzy lekkie odnieśli pokaleczenia. Tartak został zupełnie spustoszony. Strata $10,000. Ringel umrze niezawodnie.

Springfield, Ill., 21 marca. Gubernator Fifer przeznaczył 8go kwietnia jako dzień sadzenia drzew (Arbor Day).

St. Louis, 22 marca. Wskutek eksplozyi kotła parowego w cegielni „La Clear Fire Brick Co.", w pobliżu Sablette ave., w Cheltenham, przedmieściu miasta St. Louis, zostały cztery osoby zabite i cztery niebezpiecznie ranione. Zabitymi zostali: Larry Hussey, 23 lata stary, żonaty; Reynold Diedcke, 49 lat stary, Joseph Beckley 19 lat i Jan Dubuchta, 45 lat stary. Ranionymi zostali: Frank Seeger, 40 lat; Morgan Inman 23 lata; James Summerfeld 50 lat i Jan Pellel 40 lat stary.

Pittsburg, 22 marca. Żona McClain'a, robotnika w „South Side" lejarni przybyła do domu w stanie nietrzeźwym. Trzynastoletnią córkę, która zaczęła płakać, wrzuciła na rozpalony piec. Dziewczyna chciała się ocalić, lecz pijana matka wrzuciła ją ponownie na piec. Krzyk dziewczyny zwabił ojca, który obronił córkę i skarcił matkę. Sąsiedzi dowiedziawszy się o tem chcieli nienaturalną matkę osmolić i obsypać pierzem; ta jednakowoż ubiegła i dotychczas nie było można jej znaleźć. Dziewczyna została bardzo popaloną, lecz wyzdrowieje prawdopodobnie.

Chicago, 23 marca. Dwóch Polaków znalazło wczoraj straszliwą śmierć na „dokach" tak zwanej "Illinois Steel Co.," na końcu 90ej ulicy w South Chicago. Ofiarami są 36-letni Franciszek Pufelski, mieszkający ze swą żoną pod No. 8355 przy Buffalo Ave., i 36-letni nie żonaty Brzasko (?) pensyonarz (boarder) poprzedniego. Pracowali oni nocą przy ładowaniu na wozy żelaza, mającego być odwiezionem do fabryki. Naładowali już większą część żelaztwa i wcinali się ku środkowi kupy, gdy nagle cała kupa się zawaliła i ich przywaliła. Potrzeba było trzech godzin, nim ich towarzysze uwolnili żelaztwem pokryte zwłoki nieszczęsnych ofiar.

Rozmaitości.

* W pobliżu Ouray, Paquian pow., Col., znaleziono bogaty pokład złota.

* Pewien syndykat angielski chce zgromadzić wszystkie garbarnie w Stanach Zjednoczonych w jeden wielki trust. Aby zniewolić garbarzy do przystąpienia do trustu, mają mieć prawo używania nowego sposobu, za którego pomocą skóra cielęca może być garbowaną w 10 godzinach, do czego dawniej potrzebowano 40 do 50 dni. Koszta garbowania zostaną zresztą przez nowy proces zmniejszone na połowę.

* Bossick kopalnia srebra w Silver Cliff, Col., została w tych dniach sprzedaną pewnej kompanii z Nowego Yorku i San Francisco za $1,000,000.

* Plan połączenia Brooklynu i innych miast i miejscowości położonych nad portem nowoyorskim spełzł na niczem, gdyż legislatura w Albany wykreśliła wniosek z registrandy.

* W Paryżu kwiaty utraciły już swoją wartość. Najnowszą modą jest zdobienie naszyjników psów przepysznemi bukietami.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena $4.00

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio.

Uwiadomienie.

W poniedziałek, 28 bm. odbędzie się pochowanie zwłok śp. Jana Koralewskiego ze sklepu na cmentarz (czesko-polski) o czem donoszę wszystkim znajomym i przyjaciołom.

C. Koralewska,
i dzieci
Rozalia, Helena i Władysław.

Uwiadomienie.

Donoszę wszystkim znajomym, przyjaciołom i w ogóle wszystkim Rodakom że po dłuższej podróży dostałem się pod warunkami nie zbyt świetnemi do Webster City, Iowa, gdzie mnie wspomógł cokolwiek pewien Polak.

Frank Sadowski,
Webster City, Iowa.

STACYE.

Na czas wielkiego postu polecamy:

STACYE (POZNAŃSKIE) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . . . . 10 c

STACYE (CHEŁMIŃSKIE) czyli obchód Stacyi po . . . 10 c

STACYE (KRAKOWSKIE) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po . . 10 c

STACYE (CHICAGOSKIE) droga krzyżowa do nieba wiodąca . 10c.

Kupującym w większej ilości odstępuje się rabat.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ills.

PREMIE

—CZYLI—

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

☞ Nowym abonentom Gazety doseła się numery od Nowego Roku, aby mieli rozpoczętą powieść w całości.

☞ **Premie wydawać będziemy tylko do 1go Kwietnia, 1892 r.**

☞ Kto chce pisać po książki lub Gazetę a nie pamięta numeru niechaj tylko adresuje

Wł. Dyniewicz, Chicago.

Ceny Targowe.

Chicago, 22 Marca, 1892

Żywe świnie	4.00—4.85
Owce	5.25—7.00
Cybula, buszel	75—85
Fasola	1.55—1.65
Indyki, funt	12½—15
Kaczki	13—14
Kury	9—11½
Cytryny, pudło	3.25—4.25
Ser,	9½—13
Kapusta, (za 100)	5.00—7.00
Miód, funt	6—15
Kartofle, buszel	20—35
Łój	3—4
Masło	5—28
Butteryna	15—20
Ćwikła, beczka	90—1.00
Groch, buszel	1.15
Jabłka, beczka	1.50—2.50
Borówki czerw. beczka	5.00—6.50
Marchew, beczka	90—1.00
Sałata (case)	1.40—1.50
Rzodkiew tuz. wią.	35—60
Gęsi.	9—11
Bydło, 100 funtów	1.65—4.65
Jaja	12½—13
Pomarańcze	3.00—4.00
Marchew, młoda (12)	40—50
Ćwikła " (12)	40—50
Ogórki, tuzin	2.75—3.00
Słodkie kartofle, beczka	1.50—2.25
Cukier	3—5¾
Kawa	15—33
Syrup	14—35
Malas	20—40
Cybula, młoda	1.50
Kukurydza	37½—57
Peklowina	9.85
Smalec	6.10
Żyto	83
Jęczmień	36—58
Siano	8.00—11.50
Owies	27—30
Pszenica	74—88
Kalafiory, crate	8.00—9.00
Len	98
Tymotka	1.27
Pieplant	50—60
Herbata	15—62

Listy polskie na poczcie.

321	Aleksandrowicz	467	Ozarka F.
324	Boran J.	468	Osika W.
325	Bartkowiak W.	469	Oszuścik M.
345	Buntkowski J.	471	Panimoski Mr.
348	Cisowski J.	472	Paprzyca A.
351	Czartowski I.	474	Popowicz M.
359	Drzonek J.	475	Posiwinski W.
360	Dumanowski T.	485	Rudziewicz F.
361	Duszynski W.	486	" W.
375	Frazyn J.	512	Skotowska L.
382	Gawlik A.	514	Smit J.
392	Grabowski P.	515	Sobieraj W.
396	Grześkowiak K.	516	Sobtowiak M.
397	Głowacki J.	518	Stanewski M.
407	Jabłonski A.	519	Staniec M.
409	Jezuwit J.	521	Staśny W.
410	Kabran S.	522	Steciak W.
411	Kaminski T.	524	Styflig F.
412	" F.	526	Stopiask D.
413	Kapłan M.	527	Szarzynski K.
415	Kasowicz A.	529	Szusnaraski K.
424	Kopetschek A.	531	Techa J.
428	Kowalewski S.	536	Trepp M.
433	Kubacky F.	537	Trokoszki K.
434	Kuchnicki M. (2)	539	Tymczyk W.
435	Kujawa J.	541	Vingarski P.
437	Lach A.	546	Wenta A.
440	Letuwnik J.	549	Wiecek J.
447	Mhjerski J.	551	Wlachalski S.
449	Majchek J.	552	Wojtanowski J.
453	Mitzscy E.	555	Zaroski M.
457	Musiat J.	556	Zdinbek F.
461	Nowak M.	557	Zatka J.
466	Orzchowski J.	559	Zmich A.